

Nauka polska wnosi wielki wkład w rozwój dorobku narodu

E. Gierek, H. Jabłoński i P. Jaroszewicz na sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN

Najwyższa instytucja naukowa Polski Ludowej — Polska Akademia Nauk obchodzi swe 25-lecie. Powołana przez Sejm w październiku 1951 r. — rozpoczęła działalność w r. 1952.

25-lecie Akademii poświęcono na 46 sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN, która odbyła się 20 bm. w Warszawie. Na obrady przybyli: sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

Obecni byli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Edward Babiuch, Mieczysław Jagielski, Stefan Olszowski, Tadeusz Wrzaszczyk i Andrzej Werblan oraz Marszałek Sejmu — Stanisław Gucwa, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Jarema Maciszewski, członkowie rządu. Sesję otworzył prezes PAN, prof. Włodzimierz Trzebiatowski.

Zabierając głos, I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek wyraził uznanie dla członków PAN i wszystkich uczonych polskich, którzy pomnażają intelektualny i materialny potencjał naszego narodu. (Tezy wystąpienia drukujemy na stronie 2).

Referat poświęcony podsumowaniu dorobku 25-lecia działalności PAN, przedstawił prezes PAN — prof. W. Trzebiatowski. (Tezy referatu na str. 2)



Pieńskie Huty Szkła w województwie jeleniogórskim nie należały do najnowszych zakładów przemysłowych tej branży. Z inicjatywy władz i dzięki energii ludzi z Pieńska, zakład modernizowano, wprowadzono niezbędne urządzenia i dziś wychodzi z Huty Szkła blisko 400 wzorów wielobarwnego szkła oświetleniowego. Wyroby z Pieńska kupuje RFN, Francja, Belgia, Anglia, Szwecja, wiele innych krajów europejskich, a także Stany Zjednoczone i Kanada. W Hucie w Pieńsku uruchomiono pierwszy w kraju, eksperymentalny piec elektrodowy do wytopu szkła kolorowego. Na zdjęciu: nastroj wnętrza w dużym stopniu zależy od właściwego oświetlenia.

Podczas przerwy w obradach, E. Gierek, H. Jabłoński, P. Jaroszewicz i pozostali goście spotkali się z uczonymi — członkami Akademii i zwiedzili wystawę wydawnictw naukowych PAN.

Po wznowieniu obrad, referat sprawozdawczy z działalności Akademii w 1976 r. przedstawił sekretarz naukowy PAN — prof. Jan Kaczmarek. Pomysł — stwierdził — rozwiązywać sprawy organizacji i prowadzenia badań podstawowych: programy w tej dziedzinie obejmowały wszystkie ośrodki naukowe w kraju. Po raz pierwszy dokonano pełnego ujęcia nauk podstawowych w naukach społecznych.

W dziedzinie organizacji i koordynacji współpracy z ośrodkami zagranicznymi, odnotowano w 1976 r. dwa ważne wydarzenia. Wraz z Akademiami krajów socjalistycznych, PAN podpisała porozumienie o współdziałaniu w badaniach kosmicznych. — Bezprecedensowym przedsięwzięciem było zorganizowanie wyprawy i zbudowanie stałej stacji antarktycznej.

W ub. r. PAN opracowała 22 obszernie ekspertyzy z zakresu polityki społecznej, naukowo-technicznej i gospodarczej oraz wiele mniejszych opracowań.

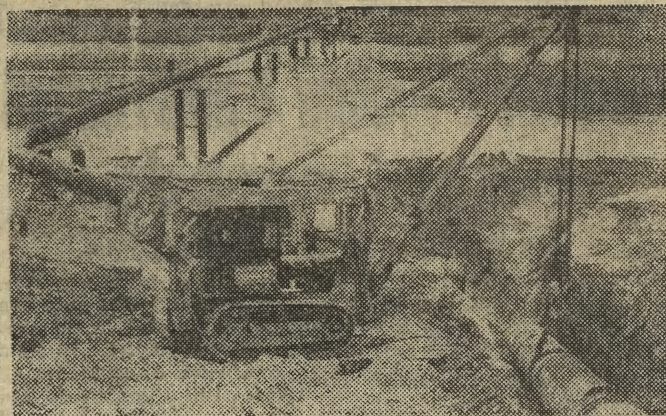
Równocześnie Akademia obejmowała opieką 65 towarzystw naukowych, skupiających ponad 57 tys. członków. Na podkreślenie w działalności czterech oddziałów Akademii — w KRAKOWIE, Katowicach, Poznaniu i Wrocławiu oraz dwóch rad koordynacyjnych placówek PAN — w Gdańsku i Łodzi, zasługuje zwiększenie ich oddziaływania na miejscowe środowisko naukowe.

Ogółem, w końcu ub. r. PAN posiadała 68 placówek naukowych, w tym 35 instytutów i 4 centra naukowe.

Dorobek poszczególnych dziedzin nauki omawiali sekretarze Wydziałów PAN, profesorowie: Adam Urbanek, Władysław Markiewicz, Jan Michalski, Maciej Nalecz, Bohdan Dobrzański, Jan K. Kostrzewski, Ignacy Malecki.

W zakończeniu obrad, prof. W.

Trzebiatowski podkreślił ambitny i zobowiązujący charakter zadań stawianych przed Polską Akademią Nauk w obecnej pięciolatce — pięciolatce jakości.



POSIEDZENIE Rady Wojskowej Układu Warszawskiego

PRAGA

W dniach 16—20 bm. w stolicy CSRS odbyło się kolejne posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Układu Warszawskiego.

Rada Wojskowa pod przewodnictwem naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych — marszałka Związku Radzieckiego Wiktora Kulikowa — rozprawiła zagadnienia bieżącej działalności Zjednoczonych Sił Zbrojnych, stanowiące przedmiot wzajemnego zainteresowania armii sojuszniczych i przyjęła w ich zakresie odpowiednie zalecenia.

Posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych przebiegało w atmosferze dalszego pogłębienia i zacieśnienia przyjaźni i ścisłej współpracy armii państw Układu Warszawskiego.

W czasie posiedzenia Ministerstwo Obrony Narodowej CSRS podzieliło się z jego uczestnikami doświadczeniami w zakresie prowadzenia szeregu przedsięwzięć szkolenia bojowego w Czechosłowackiej, Armii Ludowej.

XXX WYSCIG POKOJU

Na ostatniej prostej

Może tytuł nie jest zbyt ścisły, bo przecież ostatni — XIII etap Sokolovo — Praga nie będzie prowadził po prostym szlaku, a wręcz odwrotnie, ale w porównaniu do przebytej drogi kolarze mają już bliźniętka — prosto do mety.

Miejmy nadzieję, że nie powtórzy się historia z 1971 r., kiedy to nieoczekiwanie w okolicy Melnika kolarski peloton wpadł w sam środek „piekła”: burza z piorunami, ciemność, oberwanie chmury i jazda po powstałej na ulicach miasta rzecze. Inna sprawa, że wtedy białoczerwoni wędli na trasie prym. Szurkowski jechał w żółtej koszulce lidera, a Czechowski zajmował trzecią lokatę i atakował drugą. Zresztą z powodzeniem...

Tym razem nasz zespół i zawodnicy z największym trudem bronią mniej zaszczytnych pozycji, przed dwoma dniami utracili trzecią zespółową, a wczoraj niewiele brakowało, aby nawet Mytnik spadł na czwarte miejsce.

Co nas czeka dzisiaj? Obrona pozycji Mytnika, bo przecież o ataku na 3 lokatę zespółową Czechosłowaków można tylko śnić. J. FRANDOFERT

Inflacja w W. Brytanii

Inflacja w W. Brytanii osiągnęła rekordowy poziom. Według danych oficjalnych ogłoszonych w piątek, ceny detaliczne w kwietniu br. były w W. Brytanii wyższe o 1 proc. w porównaniu z cenami z marca.

Indeks cen za kwiecień br. był aż o 17,5 proc. wyższy niż indeks z kwietnia 1976 r.

Cena 1 zł

echo

KRAKOWA

ROK XXXII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 114 (9791)

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, sobota 21, niedziela 22 maja 1977 r.

Partyjno-państwowa delegacja PRL złoży wizytę w NRD

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Rady Państwa i Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, złoży wkrótce oficjalną wizytę przyjaźni w Niemieckiej Republice Demokratycznej, delegacja partyjno-państwowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod przewodnictwem I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Edwarda Gierka.

W Komitecie Zasobów Naturalnych Świata

Na obradach w Genewie przyjęto polskie propozycje w sprawie gospodarki węglem

GENEWA

W Genewie zakończyły się obrady Komitetu Zasobów Naturalnych Świata — ponadregionalnego organu Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ.

Z inicjatywy Polski, będącej jednym z czołowych w świecie producentów węgla kamiennego, wszystkie regiony świata reprezentowane w Komitecie zaaprobowały rezolucję, określającą dalsze kierunki prac w organizacjach systemu ONZ nad problemami związanymi z wykorzystywaniem węgla jako surowca dla chemii, gazów syntetycznych wysokokalorycznych i paliw płynnych. Rezolucja ta nawiązuje do zgłoszonej na XXXI sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ inicjatywy PRL w sprawie podjęcia badań długofalowych tendencji ekonomicznych w rozwoju gospodarczym świata.

Uczestnicy konferencji z uzna-

niem przyjęli też inicjatywę PRL, by przeprowadzić w Polsce w 1978 r., pod egidą ONZ, specjalne seminarium poświęcone tej problematyce. Kraje wszystkich regionów świata wyraziły gotowość uczestniczenia w seminarium.

ZE ŚWIATA

DELEGACJE 11 partii i organizacji chłopskich uczestniczących w Scherlinie w X Zjeździe Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej (DBD), wystosowały wspólnie z DBD apel do rządów, parlamentów, partii politycznych, organizacji i ruchów społecznych o uczynienie wszystkiego co możliwe, aby zbliżające się spotkanie w Belgradzie przebiegało w konstruktywnej atmosferze troski o rozszerzenie i utrwalenie rozpoczętego w Helsinkach procesu budowy Europy pokoju, porozumienia i współpracy.

PLENARNE posiedzenie Komitetu Centralnego KPCz, które obradowało w Pradze nad sprawozdaniem Prezidium KC o realizacji uchwał XV Zjazdu KPCz w dziedzinie zaspokajania materialnych potrzeb społeczeństwa oraz nad kierunkami dalszego rozwoju rynku wewnętrznego CSRS, nowiżło uchwały w tych sprawach.

AGENCJA TASS zakomunikowała, że Rada Ministrów ZSRR nodeła decyzję o wprowadzeniu tymczasowych środków dotychczasowej ochrony rybołówstwa i uregulowania połowów w przyległości do wybrzeży ZSRR rejonach Morza Barentsa. Środki te zostaną wprowadzone w życie z dniem 25 bm.

DWUDNIOWE ROZMOWY między wiceprezydentem USA, W. Mondale i premierem RPA, J. Vorsterem zakończyły się całkowitym fiaskiem. Na osobnych konferencjach prasowych oświadczyli oni, że istnieją zasadnicze różnice w podejściu obu państw do podstawowych problemów, jakie wymagają rozwiązania w Republice Afryki Południowej. J. Vorster oświadczył, że nie zrezygnuje z polityki apartheidu.

Jutro pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie na skrajnie niżu. Zachmurzenie duże z przejaśnieniami. Okresami możliwe opady deszczu, a w godzinach popołudniowych — burze. Wiatry południowo-zachodnie i zachodnie 4—7 m/sk. Temperatura dniem 20—24, nocą 14—11 st. C.

Rozmowy Gromyko - Vance

W piątek odbyło się kolejne spotkanie ministra spraw zagranicznych ZSRR — Andrieja Gromyki z sekretarzem stanu USA — Cyrusem Vancem na temat ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

„Dziesiątki zespołów i jedno wydarzenie” — wielki sukces teatru „Cricot 2” na festiwalu w Nancy

Od 15 lat w Nancy we Francji odbywają się festiwale, na które zjeżdżają z całego świata teatry działające na marginesie oficjalnego, profesjonalnego życia teatralnego, ale wywierające nań duży wpływ. Na festiwalach tych obecność polskich zespołów była zawsze znacząca i odbijała się głośnym echem wśród publiczności i krytyki. W tym roku, na przełomie kwietnia i maja, krakowski teatr „Cricot 2” zaprezentował w Nancy 6 spektakli „Umarłej klasy”, które stały się prawdziwą sensacją festiwalu, wywołując ogromne zainteresowanie publiczności i entuzjastyczne oceny krytyków.

Sala Reucontre, w której występował „Cricot 2” liczy 400 miejsc. Na każdy ze spektakli wchodziło ok. 1200 osób, zajmując część miejsca przeznaczonego dla aktorów. Spektakle przyjmowane były owacyjnie. W prasie relacjonującej przebieg fe-

stiwalu, „Umarła klasa” uznana została za wydarzenie najważniejsze „Le matin de Paris” píše, że przedstawienie to wstrząsnęło publicznością Nancy. Jacques Poulet w „L'Humanité” stwierdza, omawiając krakowski spektakl: „To diabelskie piękno zrywa z całą sztuką legitymującą się referencjami, aby zanurzyć umysł w potopie zagadek”. W „Le soir de Bruxelles” znajdujemy takie zdanie: „Ogień, który Kantor podtrzymuje, musi pozostawić smak popiołu noszonego w nas od tysiącleci. Tym popiołem Kantor zasypuje nam oczy i duszę”.

Ogromne powodzenie jakim „Umarła klasa” cieszyła się na festiwalu w Nancy, każe przypuszczać, iż występy teatru jesieni tego roku w Paryżu spotkają się z równie dużym i życzliwym zainteresowaniem. „Cricot 2” weźmie udział w Festiwalu Jesiennym — jednej z najważniejszych w świecie imprez plastyczno-muzycznych, której program poszerzony został od kilku lat również o występy teatralne. (e)

NOCNE SEANSE FILMOWE

W SOBOTĘ 21 MAJA
♦ w kinie „WOLNOŚĆ”
— godz. 22.30

„DZIEŃ DELFINA”

— amerykański, barwny, panoramiczny film, według powieści Roberta Merle „Zwierzę obdarzone rozumem”.

Reżyser: Mike Nichols.
♦ w kinie „WARSZAWA” — godz. 22.

„POWRÓT ROBIN HOODA”

— angielski film przygodowy.
Reżyser: Richard Lester.
Wykonawcy: Sean Connery, Audrey Hepburn.
K-3811

W stylu wiejskim

Młodość, wdzięk i prostota czyli dziewczęta w sukniach w stylu wiejskim. Proszę zwrócić uwagę na „wiejskie” dodatki — paski, chusty i korale oraz na wykończenie sukni lamówką — to jest modne. Obie suknie pochodzą z kolekcji zaprojektowanej i uszytej przez „Módę Polską”.
CAF — Matuszewski



W 60-lecie Wielkiej Socjalistycznej

Rewolucji Październikowej

Konkurs „Echa” i ZK TPP-R na plakat — trwa

Przypominamy, że trwa zorganizowany przez „Echo Krakowa” wspólnie z Zarządem Krakowskim TPP-R konkurs dla artystów amatorów na plakat, którego tematem jest 60 rocznica Rewolucji Październikowej.

W konkursie mogą brać udział wszyscy artyści amatorzy, którzy nadesłają na nasz adres (Kraków, ul. Wiślna 2) projekt plakatu w formacie 85x59. Projekt może być wykonany dowolną techniką i — jeśli to możliwe — naklejony na tekturę. W konkursie może uczestniczyć każdy, kto nadesłanie do nas pracę w nieprzekraczalnym terminie do 15 września br.

Na uczestników czekają cenne nagrody, a plakaty nadesłane na konkurs wezmą udział w wystawie pokonkursowej.

Nasz naród otacza szacunkiem uczonych

Tezy przemówienia Edwarda Gierka na sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN

Polska Akademia Nauk powstała w okresie szczególnym, kiedy nasz naród po ugruntowaniu władzy ludowej, podejmował historyczne dzieło socjalistycznego uprzedmiotowienia. W ciągu minionego ćwierćwiecza, gruntownie zmieniło się oblicze Polski, która staje się krajem nowoczesnym, o ugruntowanych i stale doskonalonych instytucjach demokracji socjalistycznej. Do tych dokonanych wielkich i niezastąpionych wkładów wniosła nauka polska i jej najwyższa instytucja — PAN.

◆ Szczególnie ważki jest udział nauki polskiej w realizacji strategii społeczno-ekonomicznej, którą podjęliśmy na początku lat siedemdziesiątych. Strategia ta otworzyła przed nauką nowe, rozległe możliwości — ale zwiększyła też jej zadania i odpowiedzialność. Mamy dziś wszelkie podstawy do stwierdzenia, że nauka tej odpowiedzialności sprostała;

◆ Świat współczesny stawia nas wobec wielkich problemów i zadań. W każdej dziedzinie musimy pracować tak, aby zapewnić naszemu państwu i narodowi godne miejsce w świecie dziś i jutro. W dążeniu do tego celu podstawowym czynnikiem jest potencjał intelektualny. Naród nasz garnie się do wiedzy, ceni naukę, otacza szacunkiem uczonych. Partia daje i będzie dawała tym dążeniom wyraz w swej polityce;

◆ Patrzymy z optymizmem w przyszłość. Pesymistycznym wizerunkiem przyszłości, rodzącym się w świecie kapitalistycznym, przeciwstawiamy głęboko humanistyczną wizję bezklasowego społeczeństwa przyszłości — światłego i dostatecznego, racjonalnie korzystającego z dóbr przyrody i zdolnego mądrze kierować swym własnym losem.

Co słysząc...

Znana ze swych ekscentrycznych pomysłach, milionerka amerykańska, Sandra I. Wast, została onegdaj pochowana na cmentarzu w San Antonio na... siedząco, a kierownicą swojego auta sportowego „Ferrari”. Sąd odrzucił protesty oburzonych krewnych, uznając, że ostatnia wola 37-letniej milionerki, wyrażona w testamentcie, jest niepodważalna.

Sojusz klasy robotniczej i inteligencji, więz socjalizmu i nauki są nierozdzielne, stanowią podstawę postępu;

◆ Sprawą decydującą staje się racjonalne wykorzystanie stworzonego potencjału produkcyjnego i kadrowego. Temu celowi powinniśmy podporządkować wszystkie inne zadania. Coraz wyższą jakością — to główne hasło VII Zjazdu PZPR — które wymaga powszechnej i konsekwentnej realizacji. W warunkach tej jakościowej orientacji, większa niż dotychczas musi być rola nauki, jeszcze ścisłsza jej więz z gospodarką, z działalnością społeczną i kulturalną;

◆ Niezbędne jest dokonywanie wyboru najważniejszych kierunków badań naukowych; szczególną rolę ma tu do spełnienia PAN. Główną sprawą pozostaje nadal zwiększanie udziału nauki w sferze produkcji materialnej;

◆ Nauki podstawowe są głównym źródłem nowych idei, fundamentem, z którego wyrastają nauki stosowane, technika i technologia, są podstawą kształcenia i wychowania, otwierają nowe horyzonty. Odpowiedzialność za rozwój badań podstawowych — to szczególnie ważne zadanie PAN, która położyła wielkie zasługi w rozwinięciu tradycyjnych polskich szkół naukowych i w promocji nowych ważnych dziedzin badawczych;

◆ Nauka stanowi nieodłączny, ważki składnik kultury narodowej. W procesie kulturotwórczym szczególną rolę spełniają nauki społeczne i humanistyczne. Partia wysoko ceni funkcję poznawczą i wychowawczą nauk społecznych, będzie sprzyjać ich rozwojowi i marksistowsko-leninowskiej orientacji, będzie torować drogę stosowaniu w praktyce ich osiągnięć;

◆ Coraz większą rolę w życiu kraju odgrywa ekspertyza i opinia naukowa. Na wyższość uznania zasługuje dotychczasowy dorobek Akademii w tej dziedzinie. Widzimy potrzebę stałego zwiększania roli nauki w kształtowaniu polityki naszego państwa i naszej partii. Chcemy zacieśniać codzienną więz KC PZPR i naczelnych organów władzy państwowej z całą nauką polską i pełniej korzystać z jej dorobku;

◆ Najwyższą wartością i pod-

stawą wszystkich naszych osiągnięć jest jedność Polaków wobec podstawowych racji narodowych i państwowych oraz jedność działania dla dobra ojczyzny. Tę jedność naszą partia buduje wytrwale całą swoją polityką. Robimy wszystko, aby umacniać to, co zespala nasz naród i oddalać wszystko, co może dzielić. Żywność interesy narodu wymagają od wszystkich Polaków zdecydowanego przeciwdziałania siłom, które chcą wnieść napięcie i konflikty w naszym społeczeństwie. Jesteśmy pewni, że tak jak dotychczas możemy liczyć na uczonych polskich w dziele umacniania jedności narodu.

Związek z życiem i potrzebami kraju i narodu

Tezy referatu prof. W. Trzebiatowskiego

Ponad 100 komitetów i komisji naukowych PAN skupia ok. 4000 przodujących naukowców, praktyków oraz działaczy gospodarczych i społecznych ze wszystkich ośrodków kraju;

W ostatnim 5-leciu nastąpił duży postęp w rozwoju nauki i jej placówek, poprawiło się znacznie wyposażenie w aparaturę badawczą;

placówki Akademii wraz ze szkołami wyższymi stały się koniecznym, naturalnym zapleczem teoretycznym dla prowadzonych w licznych resortach prac nad zagadnieniami bezpośrednio ważnymi dla techniki i rozwijającego się szybko przemysłu;

Zakończenie szkolenia partyjnego w środowisku twórców i działaczy kultury

Wczoraj odbyło się spotkanie kończące rok szkolenia partyjnego w środowisku twórców i działaczy kultury. Współorganizatorem szkolenia była „Kuznica”, której członkowie przygotowali cykl wykładów i zajęć seminaryjnych pt. Marksistowska teoria estetyki i kultury. Uczestnicy szkolenia wysłuchali wczoraj wykładu S. Szafarza — przedstawiciela Wydz. Zagranicznego KC PZPR na temat problemów walki ideologicznej w okresie pokojowego współistnienia. Sekretarz A. Czyż wreczył w trakcie spotkania listy gratulacyjne od sekretarza KK W. Drapichy wykładowcom szkolenia: A. Kurzowi, A. Bierowi, Z. Polonemu, M. Porębskiemu, Z. Siatkowskiemu i E. Wali-górze.

amnestii dla więźniów politycznych. Na dzień 23 maja związki zawodowe wyznaczyły ogłoszenie strajku powszechnego, jeśli do tego dnia więźniowie ci nie zostaną zwolnieni. Istnieją poważne obawy, że prawica może wykorzystać obecne incydenty jako pretekst do odroczenia wyborów, lub ogłoszenia stanu wyjątkowego. W tej sytuacji zarówno komuniści, socjaliści jak i chrześcijańscy demokraci publikują apele o zachowanie spokoju, ponieważ — jak sadzą — dalsze gwałty mogą doprowadzić do przywrócenia dyktatury w Hiszpanii.

Co przyniesie dzień 15 czerwca dla Hiszpanów? Dalszą demokrację czy, czy przekreślenie takich szans?

Do wyborów, choć odbędą się one dopiero w przyszłym roku, przygotowuje się rów-

Nowa sytuacja

przeważa jednak pogląd, także i w krajach europejskich, że zwycięstwo bloku Likud nie będzie sprzyjać pokojowemu uregulowaniu kryzysu bliskowschodniego. Tymczasem jednak wszyscy oczekują na sformowanie się nowego rządu izraelskiego i ogłoszenie oficjalnego stanowiska w sprawie wojny i pokoju.

Do wyborów, pierwszych prawdziwie demokratycznych od 40 lat, przygotowuje się Hiszpania. Niestety, atmosfera poważnego napięcia politycznego wywołanego rozruchami głównie w kraju Basków stawia te wybory pod znakiem zapytania. Miniony tydzień niepokojów przyniósł znów śmierć 5 osób. Wszystkie partie polityczne domagają się od rządu ogłoszenia powszechnej

niez Francja. Ostatnia porażka obozu rządowego w wyborach do władz lokalnych otwiera drzwi do objęcia władzy w państwie przez zjednoczoną lewicę. Powstaje już wspólny program, który wedle przewidywań powinien zapewnić lewicy zwycięstwo. W miniony wtorek odbyło się „spotkanie na szczycie” trzech partii francuskich. Uczestniczyli w nim: sekretarz generalny FPK — Georges Marchais, I sekretarz Partii Socjalistycznej — François Mitterrand i przewodniczący Ruchu

28 BM. odbyła się uroczystość przekazania dla Centrum Zdrowia Dziecka kolejnego daru robotników polskich. Tym razem jest to kompletna zastawa stołowa dla przyszłego pomnika-szpitała, która ofiarowała załoga Zakładów Porcelany Stołowej

Z KRAJU

„Lubiana” w woj. gdańskim. Całą zastawę robotnicy „Lubiani” wykonali w czynie społecznym.

PREZES Rady Ministrów, przychylając się do prośby mgr Bolesława Szlaka o przejście na emeryturę, odwołał go ze stanowiska wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli, wyrażając mu podziękowanie za długoletnią pracę na dotychczas zajmowanym stanowisku państwowym.

Akademia zatrudnia 16,8 tys. pracowników, w tym ponad 840 samodzielnych pracowników naukowo-badawczych, prawie 3 tys. adiunktów i asystentów;

nauki ścisłe i techniczne absorbują największy potencjał placówek Akademii;

w wyniku badań prowadzonych w placówkach PAN nastąpił znaczny postęp humanistyczny, rozwinięte zostały badania ważne dla świadomości i kultury narodowej;

PAN powiązana jest z zagranicznymi instytucjami i organizacjami naukowymi prawie 40 umowami o współpracy; szczególnie bliskie więzi łączą ją z akademiami nauk krajów socjalistycznych;

w ostatnich latach zwiększył się zakres doradztwa naukowego Akademii m. in. na potrzeby naczelnych organów państwowych;

25-letnią działalnością PAN potwierdziła związek z życiem i potrzebami kraju i narodu,

Z sali koncertowej

Muzyka „Wielkiej mszy” Bacha

Dwieście czterdzieści trzy lata temu: 17 stycznia 1734 roku podczas ostatniej koronacji monarchy polskiego w Krakowie zabrzmią pod sklepieniami Wawelskiej Katedry muzyka kantaty, napisanej przez twórcę, który w dwa lata później otrzymał mianem upragniony i zaszczytny tytuł „nadwornego

KRAKOWSCY LAUREACI

Jan Paweł Gawlik



rodzenia się najwybitniejszych polskich spektakli teatralnych, że wspomniemy „Biesy”, „Diady”, „Wyzwolenie”, „Noc listopadową”, „Wiśniowy sad”, „Proces”, a ostatnio — „Nastaje Filipowa”.

Kierowanie teatrem traktuje od 8 lat jako formę twórczości (tak ja pozwalał sobie to określić) służącą twórczości innych. Jest jednym z nielicznych w Polsce dyrektorów teatrów sam nie uprawiający reżyserii lub aktorstwa i może to właśnie stanowi o jego sile, to pozwala na „zdobywanie” dla teatru artystów najwybitniejszych. Nieustannie podejmowane przez niego ryzyko, o którym mówił wielokrotnie w wywiadach prasowych sprawia, że w Teatrze Starym ciągle się coś dzieje, ciągle się czegoś nowego szuka.

Niewątpliwie pomocnym w kierowaniu teatrem jest Janowi Pawłowi Gawlikowi jego długoletnie doświadczenie krytyka teatralnego i eseisty. Warto bowiem przy okazji tak uroczystej przypomnieć, że przez wiele lat parzył się krytyką teatralną, że spod jego pióra wyszły szkiecy krytyczne poświęcone teatrowi, monografia „Powrót do Jamy” oraz dramaty, z których ostatni — „Egzamin” zdobył duże uznanie krytyki i publiczności.

Ostatnio Jan Paweł Gawlik łączy obowiązki dyrektora dwu teatrów — Starego w Krakowie i Teatru Telewizji. I miejmy nadzieję, że w tym drugim również zaznaczy swą indywidualność człowieka tworzącego aurę, w której teatr jest czymś bardzo żywym, zmieniającym się, współczesnym. Nie bez powodu przecież wraz z Andrzejem Wałdą, Konradem Świrskim i Jerzym Jarockim otrzymał w roku 1974 od redakcji „Polityki” nagrodę „Drożdży” za ów nowy sposób myślenia o teatrze. (e)

Zapadł wyrok w procesie handlarzy dziełami sztuki

Przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie zakończył się proces Wandy Okulicz-Kozaryń i 10 innych osób. Była to jedna ze spraw wyłączonych do odrębnego rozpoznania z głosnej afery przemysłowej W. Metelwicza.

Pracując w charakterze rzeczoznawcy w antykwaracie „Veritas” w Warszawie, W. Okulicz-Kozaryń — Halina Szaniawska oraz innymi osobami, fałszowała dokumenty, ustalając ceny przyjmowanych i sprzedawanych przedmiotów. Ta droga oraz za pomocą innych metod m. in. sprzedaży oferowanych przedmiotów poza ewidencją, personel antykwarium przywłaszczał sobie kilkaset tysięcy złotych.

W Okulicz-Kozaryń jednocześnie kontakty z osobami przemycającymi dzieła sztuki za granicę, rezerwując do sprzedaży oraz ułatwiając im nabycie szczególnie cennych dzieł sztuki, m. in. obrazów Fałata, Wyczółkowskiego i Wyspiańskiego. Akt oskarżenia zarzucał jej także dokonanie przestępstw skarbowych, m. in. prowadzenie prywatnego handlu dziełami sztuki.

Wyrokiem sądu oskarżeni zostali uznani winnymi zarzucanych im czynów i skazani na kary: Wanda Okulicz-Kozaryń — 4,5 roku pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny. Halina Szaniawska — 3 lata pozbawienia wolności i 63 tys. zł grzywny, z-ca kierownika sklepu Tomasz Płachecki oraz kasjer Czesław Madaliński otrzymali kary po 2,5 roku pozbawienia wolności i 60 tys. zł grzywny. Korneliusz Stojek — skazany został na karę 2,5 roku pozbawienia wolności i 40 tys. zł grzywny. Pozostałym oskarżonym sąd wymierzył kary od 1 do 2 lat pozbawienia wolności z zawieszeniem oraz kary grzywny.

WYDAWCA: Krak. Wyd. Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, ul. Wiślna 2. Nr indeksu 35009.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wielopolska 1.

JERZY PARZYŃSKI

OD NIEPODZIAŁI

Na bliskowschodniej scenie politycznej — zmiany, i to dość zasadnicze. Wtorkowe wybory w Izraelu przyniosły drugoczną porażkę rządzącej od 23 lat Partii Pracy i zwycięstwo koalicji partii prawicowych, wchodzących w skład bloku o nazwie Likud. Natychmiast po ogłoszeniu wyników wyborów zwyciężeni oświadczyli, iż ponieśli klęskę głównie z powodu niesprzyjającej koniunktury gospodarczej w świecie, inflacji, a także w wyniku zmian w administracji waszyngtońskiej. Nie wspomnieli natomiast nie o aktualnej katastrofalnej sytuacji ekonomicznej we własnym kraju, o skandalach i aferach w jakie uwikłane były osoby z rządu i Partii Pracy. Z kolei zwycięzcy buńczucznie ogłosili światu, że wyniki ostatnich wyborów są „najlepszą odpowiedzią na palestyńskie plany rozbioru Izraela”.

Kim są Likudowcy? Wszyscy wywodzą się z różnych partii i ugrupowań prawicowych, które w 1973 roku postanowiły utworzyć wspólny blok polityczny. Dzieli je wiele spraw, jeśli chodzi o politykę wewnętrzną kraju, łączy natomiast wspólna idea kataryzacyjnego odrzucenia jakichkolwiek ustępstw wobec Arabów i propagowanie tezy o „historycznych ziemiach żydowskich” obejmujących zachodni brzeg Jordanu i znaczną część Palestyny Syńskiej.

„Niespodziewane zwycięstwo prawicowego bloku Likud — pisze komentator AFP — stanowi dla państwa żydowskiego i całego Bliskiego Wschodu wydarzenie o histo-

1234567 DO-SOBOTY

Człowiek i architektura krajobrazu

Kulturowa spuścizna minionych stuleci — „pańska” czy narodowa?

W byłym branicim parku stoi dworek z epoki stanisławowskiej. Jeszcze stoi, ale jest to stan na granicy kompletnego rozkładu. Przed kilkoma laty stan jego był bardziej znośny, lecz przed kilkoma laty obok dworu istniały również oficyny, wysadzone potem w powietrze. Bez zmian pozostała tylko tablica na odrzwiach dworu. Informuje, że „całość stanowi cenny zespół zabytków sztuki i zasługuje na troskliwą opiekę”. Informuje również, że „był to dwór pana pańszczyźnianego”. Już w zestawieniu tych dwóch zdań widać różne poglądy na branicim dwór. Jedni widzieli w nim zabytek, inni symbol ucisku. Przez lata ten właśnie drugi punkt widzenia zakodowany został w niejednej świadomości. W komórkach mózgowych nie tyle szarych co zwyczajnie ciemnych niestety.

Jeden z uczestników sesji powiedział potem: — Miłości do kultury nie da się nauczyć na kursach.

I chyba miał sporo racji.

WEDŁUG EWIDENCJI

Wydziału Ochrony Zabytków na terenie Krakowa i miejskiego województwa istnieje 140 skatalogowanych obiektów rezydencjonalnych (pałaców i dworów), z tego 40 na terenie samego miasta. Z 313 zabytkowych parków i ogrodów ponad 230 to ogrody pałacowe, dworskie i folwarczne. Kilkadziesiąt z nich zakwalifikowano do klasy wybitnej. Znaczna część zachowała relikty pierwotnego zaplanowania geometrycznego (tzw. ogrody włoskie) w stanie niezmienionym jak up w Modlinie, Mogilanach, Goszczy bądź w stanie pozwalającym na rekompozycję jak w Łucyach, czy Białym Pradniku. Większość to parki krajobrazowe w stylu angielskim o powierzchni od kilku do kilkunastu hektarów. Jeśli stwierdzono, że ich stan, szczególnie poza miastem, przedstawia się daleko bardziej tragicznie niż stan obiektów architektonicznych, to jaki los czeka w najbliższej przyszłości wspaniałe niegdyś zespoły zieleni, które dla wielu pozbawionych wyobraźni dewastatorów są tylko metrami kubicznymi drewna?

To co było prywatne stało się wspólne, to co wspólne stało się nieczyje. Jest czymś ogólnodostępnym co można rozkradać, niszczyć dla własnych prywatnych celów bądź w imię tzw. społecznego interesu pojmowanego najbardziej opacznie. Jakże paradoksalnie wykoślawiona została idea publicznego korzystania z tego, co dawniej dostępne było tylko jednostkom, jakże w wielu wypadkach ofiarą ludzkiej beznamiętności pada kulturowa spuścizna minionych stuleci.

— Jesteśmy na miejscu szpalery grabów — mówi doc. Janusz Bogdanowski do grupy uczestników sesji naukowej zorganizowanej przez Komisję Urbanistki i Architektury PAN i Instytut Historii Architektury Politechniki Krakowskiej. Tabliczka z napisem „nie deptać trawy” upewnia przynajmniej teoretycznie, że znajdujemy się w parku. Nim nastał okres reńności i kompletnej dewastacji tutaj naprawdę był park, lecz teraz Branicie pod Krakowem są jednym z wielu miejsc, których niegdyś obraz odtworzyć można tylko w wyobraźni.

SKUTKI ZNISZCZEN

są nieodwracalne. Dwór bądź pałac choćby w stanie daleko posuniętej dewastacji jak np. ten w Kościelnikach ma szansę przetrwać jeśli znajdzie mądrego gospodarza (dwór przejął ostatnio Politechnika Krakowska). Jednak parki przestają istnieć jeśli trawniki zmieni się w pastwiska a drzewa w materiał budowlany. Kiedyś kształtowano je według precyzyjnych planów i kompozycji krajobrazowych. Ile lat przyjdzie czekać aby po tym nie zostało ani śladu? Rok, pięć, dziesięć...

Ludzka inwencja w zakresie dewastacji jest niespożyta. Obok rabunkowej eksploatacji na cele rzemieślnicze i budowlane wycina się drzewostan pod inwestycje komunikacyjne, zabudowuje się parki obiektami użyteczności publicznej lub rolniczej, niszczy przeznaczając na boiska sportowe i place bądź na cele hodowlane. Raciborowice, Krzywaczka, Czechy, Marszowice, Dojazdów, Karniowice... Tylko niektóre miejscowości odnotowałem z konserwatorskiej ewidencji.

Niemniej żałosne efekty widać tam gdzie dobre intencje połączono z niewiedzą. W Pławowicach posadzone w czynie społecznym rzędami kilkadziesiąt drzewek w pięknie niegdyś skomponowanym parku krajobrazowym i nikt przez moment nie zastanowił się, że w czynie społecznym popełnia się piramidalne głupstwo.

Przykładami można sypać jak z rogu obfitości, choć jest to obfitość, którą nie mamy się co

afiszować. Rejestr dewastacji jest spory i dobrze że świadomości próbujemy proces niszczenia powstrzymać powierzając zabytkowe obiekty instytucjom, które potrafią je zamienić nie na potrzebne skądinąd chlewnie, lecz użytkować bez uszczerbku dla historycznej wartości. Opor nie to idzie nie z braku odpowiednich przepisów. Tych mamy sporo. Posiadamy wspaniałą ustawę o ochronie zabytków a przecież chronione nią obiekty obracają się powoli w ruinę i to nieraz kilkanaście kilometrów od miasta jak żadne inne nafašerowanego historia

MIERNIK NASZEJ KULTURY

Dewastacji lub równie zgubnej obojętności nie da się pokonać tylko na drodze administracyjnej. Myślę, że przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi nadal w mentalności sporej części naszego społeczeństwa, opaczny pojmowaniu historii i przemian jakie zaszły w naszym kraju, w ślepych stawianiu cenzury między tym co było a tym co jest.

To nie tyle uprzedzenia do „niekochanej przeszłości” lecz próby przerzucania ocen społecznych na historię kultury, owo ocenianie sztuki przez pryzmat poziomu życia chłopu w folwarcznych czworakach. Dla kogoś myślącego tymi kategoriami hodowla świń w renesansowym pałacu będzie najlepszym dowodem triumfu ludowładztwa nad skompromitowaną epoką wyzysku, zaś wycinkę starych drzew w podworskim parku potraktuje

jak dialektycznie słuszny przejaw walki nowego ze starym.

Nasz codzienny stosunek do pozostałości rodzimej kultury jest miernikiem poziomu kultury dzisiejszej. Jednak nie tylko ten odliczany ilością wycieczek wydeptujących muzealne sale. Ważny jest szacunek osobisty, codzienny. Dajmy umrzeć podkrakowskim dworom, zróbmy z nich brojlernie, zdeptyjmy pałacowe parki, zniszczmy to co pozostało w spuściznie historia tego kraju, a przekonamy się, że pewnego dnia zaczniemy rozpaczka za utraconą bezpowrotnie tożsamością narodową.

JERZY PIEKARCZYK

Dobry człowiek nie zawsze znaczy - dobry szef

Są zwierzchnicy, których się lubi, i tacy, których się ce- ni, są szefowie „kumple” i szefowie siejący postrach u podwładnych, pobłażliwi przełożeni i rygorysty. Między tymi krańcowymi cechami jest naturalnie cała gama odcieni walo- rów, jak to inni określają, wad, jakimi odznaczają się ludzie kierujący mniejszym czy większym zespołem pracowników. W ogóle umiejętność współzycia jest sztuką tyle cenną, co trudną.

Trzeba być ludzkim dla ludzi — powiadają niektórzy, do- świadczeni życiowo. Rozumieją przez takie określenie życzli- wość, gotowość służenia pomocą przyjacielowi, kolezce w pracy, podwładnemu czy zwierzchni- ko. Takie postawy budzą szacun- ek i uznanie. Zdarza się jed- nak, iż życzliwość staje się wa- dą, przesłania potrzebę obiekty- wizmu, staje się celem samym w sobie. Wtedy mogą wystąpić deformacje w stosunkach mię- dzy przełożonym i podwładnym ze szkodą dla obydwu stron.

Zespół pracowników z pewne- go zakładu produkcyjnego przy- słał do redakcji list z prośbą o interwencję w sprawie niesłusz- nie zwolnionego mistrza. Napi- sali, iż ich zwierzchnik został skrzywdzony, zdjęto go ze sta- nowiska za to, że był dobry dla podwładnych. Autorzy listu szczegółowo opisali walory swe- go byłego przełożonego, kilka- kroć podkreślali jego szczególne umiejętności postępowania z ludźmi. „To jest szlachetny czło- wiek, nikomu nigdy nie skrzyw- dził, nikomu nie sprawił drob- nej nawet nieprzyjemności. Lu- bili go nie tylko z jego wydzia- łu, ale cała załoga. Na naszego mistrza nikt nie powie złego sło- wa. Można to sprawdzić w za- kładzie”.

Tyle autorzy listu, inaczej na- tomiast wypadła ocena zwolnio- nego mistrza w wyniku rozmów, jakie przeprowadziłem z różny- mi ludźmi w przedsiębiorstwie. Tam wielokrotnie padły słowa krytyki pod adresem byłego mi- strza, głównie jednak ze strony jego zwierzchników. Okazało się, że posunięto do absurdu życzliwość można wyrządzać krzywdy moralne i powodować straty materialne. Mistrz był na tyle pobłażliwy w stosunku do podległych mu pracowników, że liczni z nich bez skrupułów na- ruszali dyscyplinę pracy i... mie- nie społeczne.

Nie należało do wyjątków wychodzenie pracowników z za- kładu pracy i to na okres wcale niekrótki. Pan majster przyni- kał na to oko, chętnie wierzył w każdy pretekst wymyślony na usprawiedliwienie odejścia od stanowiska roboczego. Niektórzy nawet nie ukrywali swego sto- sunku do pracy. Mówili wprost: „Idę na fuchę, wiesz pan, panie majster, jak to jest, każdy chce żyć i potrzebuje grosza”. Mistrz oficjalnie nie pochwałiał tej filo- zofii życia, ale i nie przeciwsta- wiał się jej. Jego milczenie bra- no natomiast za oznakę przy- zwolenia. Z wykonywaniem dziennych norm było coraz go- rzej, w produkcji powstało wną- skie gardło.

Kiedy dobrodusznego mistrza zastąpił inny, który był mniej wyrozumiały, niektórzy pracownicy poczuli się zagrożeni w swoich przyzwyczajeniach do „urywania się” z roboty. Zdjęcie ze stanowiska pobłażli- wego zwierzchnika odezwały jako osobistą krzywdę. Kiedy nowy zwierzchnik zaczął rozliczać każ- dego pracownika indywidualnie z wykonania normy i zapowie- dział, iż wystąpi z wnioskiem o wstrzymanie premii tym przy- zwyczajonym do skracania sobie dnia roboczego, powstał pomysł napisania listu do redakcji. Cho- dziło niby o obronę skrzywdzo- nego poprzedniego zwierzchnika, a tak naprawdę o przywrócenie bezkarności obibokom.

Prawda, że autorzy listu sta- nowili małą grupkę w stosunku do całej załogi a nawet do zes- połu pracowniczego wydziału, z którego musiał odejść ów do- broduszy mistrz. Zastanawiające jest jednak, że ci uczciwie pra-



Fot. JADWIGA RUBIS

cający nie wypowiadali się na temat naruszania dyscypliny pracy. Wiedzieli przecież, że dzięki wyrozumiałości mistrza dla humelantów, uczciwi pracownicy muszą nadrobić to, czego nie wykonali nierzetelni. Dlaczego nie obrażał ich fakt, że są wyzyskiwani przez cwaniaków, do których mistrz miał „ludzki” stosunek?

Zastanawiające jest też, że był- by mistrz nie odciał się od swo- ich obrońców. Widocznie uwi- rzzył, iż rzeczywiście skrzywdzo- no go tym odwołaniem ze stano- wiska. Z rozmowy z nim wy- wnioskowałem, iż petycja skiero- wana do redakcji sprawiła mu przyjemność. Nie stać go było na zrozumienie tej prostej prawdy, że nie dają powodu do satysfak- cji pochwały wygłaszane przez ludzi nierzetelnych i nieuczci- wych.

No cóż, określenie — dobry człowiek — nie zawsze brzmi jednoznacznie.

JERZY KOWALSKI

Zaklinacze deszczu

W zachodnich stanach USA, gdzie panuje niespoty- kana od wielu lat w tych o- kolicach susza, zaroilo się na- gle od „zaklinaczy deszczu”. Oczywiście zamiast zabiegów magicznych stosują oni tech- nego rodzaju operacje rze- niczne, których cel sprowa- dza się do wywoływania de- szczu. Z każdej najmniejszej chmurki. Ponieważ sztuczne wywoływanie deszczu jest zawodem stosunkowo no- wym, z różnych stron wysu- wane są rozmaite obiekcje, po pierwsze czy rozsiewanie w atmosferze rozmaitych chemikaliów nie jest szkod- liwe dla środowiska, zwiász- cza — na taką skalę jak o- becnie. Wynikają też nie- rzadko kwestie prawne, z pozoru tylko śmieszne, jak np. do kogo należą chmury?

Najsukuczniejszy spośród znanych chemikaliów jest krystaliczny jodek srebra. Ale w zależności od sytuacji „zaklinacze deszczu” po- stu- gują się też zwyczajną solą kuchenną, tzw. suchym lo- dem (zestalonym dwutlen- kiem węgla), lub po prostu pyłem pustynnym.

Skąd się wzięła „kaczka dziennikarska”?

Jaka jest geneza popularnego terminu „kaczka dziennika- rska”, oznaczającego rewela- cyjną informację w prasie, lecz nie odpowiadającą rzeczywisto- ści? Oto termin taki powstał przy końcu siedemnastego wie- ku w Niemczech, kiedy artyku- ły w pismach, o charakterze sensacyjnym, lecz przedstawia- jące wydarzenia mało prawdo- podobne podpisywano nie naz- wiskiem autora, lecz literami „NT”. Był to skrót słów łaciń- skich „non testatur”, tj. „nie sprawdzone”, a litery składały się w wymowie na wyraz „ente”, czyli po niemiecku „kaczka”.

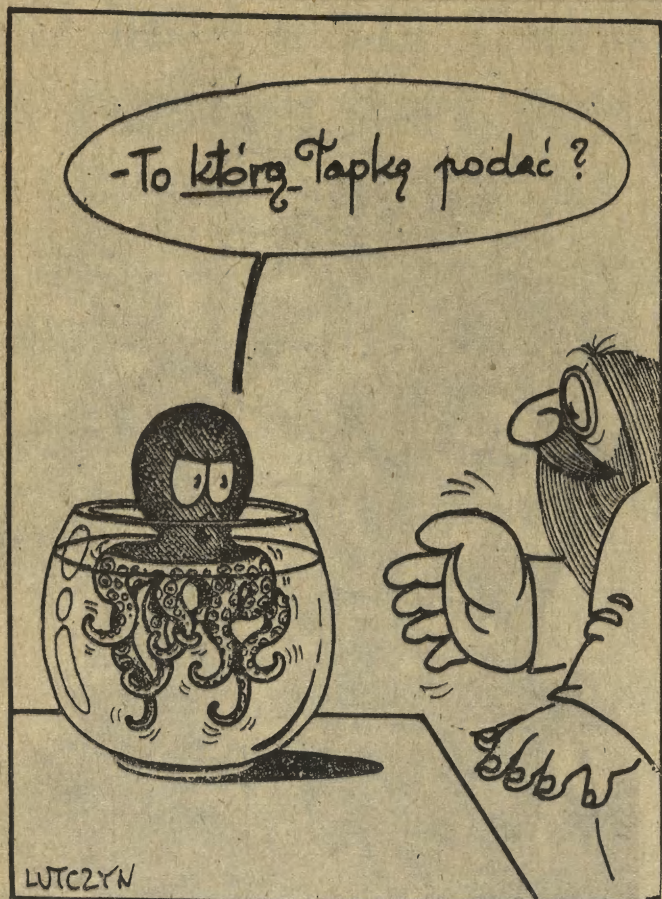
Tak więc ptak ten stał się sym- bolem błąd.

Obecnie w mieście Trenton w Stanach Zjednoczonych istnieje specjalne biuro, zajmujące się kolekcjonowaniem i klasyfika- cją informacji dziennikarskich, zasługujących na zaliczenie do kategorii „kaczek”. Wydaje mie- szcznik, w którym przytacza się wypadki najbardziej fantastycz- nych plodów bujnej wyobraźni autorów. Archiwum biura prze- chowuje m. in. jedną z klasycz- nych i ciekawych się w swoim czasie ogromnym rozgłosem „kaczek”: jest to wiadomość, u- mieszczone w początkach ubie-

głego wieku w gazecie „New York Sun”, o podróży znakomi- tego astronoma angielskiego Fredericka Williama Herschla do Afryki Południowej. Astro- nom nie zdążył jeszcze zainsta- lować swojej aparatury, gdy na łamach „New York Sun” uka- zało się doniesienie treści nastę- pującej: „Teleskop najnowszego typu, najpotężniejszy ze wszyst- kich skonstruowanych dotych- czas, pozwolił uczonemu na zba- dzenie powierzchni Księżyca, dzięki teleskopowi widocznej jak na dłoni. Pozwolił dostrzec po raz pierwszy w dziejach świata mieszkańców tej plane-

ty”. Dalsze numery pisma w sposób szczegółowy zapoznawały czytelników „z życiem Seleni- tów”.

W ostatnich latach przed dru- gą wojną światową — nie tyle sensacją, ile śmiechem, wywołała wiadomość umieszczona przez jedno z pism austriackich „ka- czka”: „Arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego małżonka nie zostali bynajmniej zabici w Sa- rajewie i żyją dotąd w Ameryce Południowej. Pierwsza wojna światowa wybuchła bez powo- du”.



Rys. EDWARD LUTCZYN

Rok Rubensowski

Polskie refleksy sztuki wielkiego mistrza Antwerpii

28 czerwca 1577 roku urodził się PIOTR PAWEŁ RUBENS — najznakomitszy malarz epoki baroku; artysta, którego dzieło miało wywarło wpływ na sztukę europejską. Z okazji 400 rocznicy urodzin artysty, UNESCO ogłosiło rok 1977 Rokiem Rubensowskim, w obchodach którego Polska bierze również udział.

Nasz stosunek do sztuki epok minionych nie jest czymś trwałym, raz na zawsze ustalonym. Ulegamy różnego typu modom w zależności od wychowania, wiedzy, wrażliwości, bardziej lubimy pewne style, inne są nam obce. Wśród ludzi interesujących się dziś sztuką i jej historią niewiele znajdziemy entuzjastów Baroku. Nie myślę oczywiście o historykach sztuki — profesjonalnie niejako zobowiązanych do ocen możliwie obiektywnych. Ostatnio nieco żywym zainteresowaniem, a i to raczej w wąskich kręgach, cieszy się literatura baroku. Natomiast w dziedzinie malarstwa,

rzeźby i architektury większym sentymentem darzymy gotyk i renesans, czy bliższą nam — secesję niż barok. Dlaczego tak się dzieje? — nie będziemy dociekać, to temat do odrębnych rozważań.

Bez względu jednak na sentymenty musimy uznać fakty, a te świadczą o bardzo poważnym miejscu sztuki baroku w historii kultury europejskiej. To zaś wiąże się w znacznej mierze z postacią i działalnością Rubensa.

Sztuka jego zyskała sobie ogromne powodzenie u współczesnych, a jej wpływy odnajdziemy we wszystkich niemal krajach europejskich. Nie omiły one również Polski. Wpływ Rubensa na twórczość polskich artystów był tematem zorganizowanej niedawno przez Muzeum Sztuki w Łodzi sesji naukowej, której towarzyszyła wystawa grafiki rubensowskiej ze zbiorów Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

DZIĘKI UPRZEJMOŚCI krakowskiego historyka sztuki, redaktora katalogu zabytków naszego miasta doc. dr hab. Jana Samka, mogłam zapoznać się z jego referatem przedstawionym na sesji, w którym mowa o oddziaływaniu Rubensa na sztukę polską epoki baroku.

Dzieło Rubensa zyskało sobie wielkie uznanie naszych przodków jeszcze za życia artysty. Pierwszym rezultatem tego uznania i kontaktów Polaków z jego pracownią było sprowadzenie przez sekretarza królewskiego, Piotra Zeromskiego, w roku 1621 znanego obrazu „Zdjęcie z krzyża”, który do niedawna zdobił wnętrze kościoła św. Mikołaja w Kaliszu.

Pracownię Rubensa odwiedził król Władysław Waza, a efektem tej wizyty jest wspaniały portret późniejszego króla znajdujący się dziś w zbiorach Metropolitan Museum w Nowym Jorku. Oglądaliśmy go w Krakowie w roku ubiegłym, na wystawie „Sztuka dworu Wazów”. W dziennikach podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich znajdziemy frag-

ment, w którym czytamy, iż w Antwerpii widzieli oni немало dzieł słynnego mistrza. Obrazy Rubensa sprowadzane do Polski trafiały do kolekcji królewskich, magnackich, a nawet mieszczańskich, co dobitnie świadczy o jego popularności w naszym kraju.

NIEWATPLIWIE jednak na ową popularność największy wpływ miały bardzo licznie docierające do nas grafiki pochodzące z kręgu mistrza. On sam ich nie tworzył. Współpracował z wybitnymi grafikami, którzy pod nadzorem artysty wykonywali graficzne repliki jego dzieł malarzkich i projektów architektonicznych. Grafiki te stały się źródłem inspiracji dla wielu polskich artystów, wśród których na największą uwagę zasługuje z pewnością Franciszek Łekszycki, malarz zako-

nu bernardynów. Wzorując się na rubensowskich grafikach stworzył szereg niezwykle ciekawych dzieł, których najwięcej i najlepszych zachowało się w Krakowie. Uwagę na tego interesującego ze wszech miar malarza zwrócił dopiero Ambroży Grabowski. Twórczość Łekszyckiego, mało dotychczas znana i doceniana, wyróżnia go spośród innych naśladowców Rubensa. Posiłkując się grafikami tworzył kompozycje o indywidualnym charakterze i ciekawej kolorystyce, zachowując przy tym typową dla Rubensa atmosferę całości.

Sztuka Rubensa oddziaływała na twórczość wielu polskich malarzy długo jeszcze po śmierci mistrza. Jej refleksy odnajdziemy w XVIII-wiecznych pracach Czechowicza i Stachowicza, (Dokończenie na str. 7)



Fragment dzieła najwybitniejszego polskiego naśladowcy Rubensa — Franciszka Łekszyckiego, „Ukrzyżowanie” z kościoła Bernardynów w Krakowie. Fot. Jerzy Langda

Dzień Stowarzyszeń Kulturalno-Oświatowych

Cześć pieśni! — tak właśnie witają się i żegnają...

Wszyscy prawie wystrzegamy się patosu i kategorycznie brzmiałych sformułowań. Ale chyba pokusi się teraz o takie stwierdzenie, które to już i poezja opisała i ludzie różnymi czasami na sobie doświadczali. Pieśń, wspólny śpiew, jest elementem scalającym naród. Jest? Chyba jednak — była. Nie umiemy śpiewać. Płyty zastąpiły koledy przy wigilijnym stole, radio, telewizja podają „gotowe dania”, nam już przy nich ani zanuć, ani się wzruszyć. Młodzież ogłuszyła się głośną muzyką. I tak jakos ginie ten normalny ludzki głos, co to najlepiej tęsknoty, radości i gniew wyraża... Dzisiaj chcę napisać o takich, którzy grają i śpiewają z czystej chęci serca. O chórach i orkiestrach dętych...

BYŁO TO DAWNO...

...bo równo 50 lat temu, gdy powstał w Krakowie Oddział Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Ile wtedy zespołów i ludzi już działających skupił Związek? Trudno wyliczyć to dokładnie, w każdym razie przed wojną było co najmniej 4 razy więcej chórów i zespołów instrumentalnych (orkiestry dęte, symfoniczne, małe tzw. salonowe itp.) niż dzisiaj. I jakkolwiek wojna przerwała większą działalność, to niektóre pracowały czynnie także w czasie okupacji jak np. Chór Męski „Echo”, czy Chór „Lutnia” („Lutnia Robotnicza”) działający obecnie przy MPK, od lat 30 pod prezesa p. Jana Cholewy. Ba, powstał nawet w czasie okupacji zespół p. pod kierownictwem Ireny Pfeiffer. Był to chór żeński koncertujący w szpitalach, ośrodkach PCK. Wtedy pieśń inną miała wagę a śpiewający nie bali się nawet represji, które ich za szerzenie kultury polskiej spotykały... Minęły lata, istnieją wciąż zespoły, które już 50 lat temu wchodziły do Związku jako twórcy okrzepie.

Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”, w Wieliczce istnieje już 105 lat. Od 50 lat prezesem zespołu jest Franciszek Widomski. Cudowny przykład człowieka działającego z czystą potrzebą serca. Niewiele „młodsza” jest orkiestra dęta w Trzebuni k. P. Peimnia — jej metryka rejestruje 103 lata działalności! Mamy też w Krakowie chór, który jest najmłodszy i najstarszy zarazem w naszym mieście. Chór Akademicki UJ — szykuje się właśnie do obchodów swego stulecia, ale stała rotacja i skład powo-

dują, że jest to zawsze prężnie działający, młody zespół. To cieszy, ta ich młodość i chęć śpiewania. Znakomitą przykłądem dobrej roboty może być aktualny prezes Jerzy Dworski, studiujący i prowadzący Chór 50 lat istniejącej orkiestry dętej w Przegini, którą dyryguje Mieczysław Pędras.

SA I MŁODSI...

Na szczęście. Co tu ukrywać, „jest w orkiestrach dętych jakaś siła”, więc i teraz się tworzą. Niespełna 7 lat liczy sobie orkiestra dęta „Świeprawianka” z Sieprawia, pod dyrekcją Bolesława Romańskiego, 4 lata ma najmłodsze dziecko tego muzycznego ruchu — orkiestra dęta przy OSP w Naranie (dyrygent Józef Ziębiec). Są i młode chóry. Chór „Organum” powstał w 1959 roku i słyszymy ostatnio o jego laurach i sukcesach. Prezesuje mu Tadeusz Skiba. Od 1963 roku — istnieje Chór Męski „Bard”.

W sumie działa obecnie na terenie województwa miejskiego krakowskiego 17 chórów i 51 zespołów instrumentalnych. Przed podziałem administracyjnym nasz Oddział PZChO, którego prezesem jest p. Mieczysław Poprawa, rejestrował ponad sto orkiestr i 35 chórów!

A więc grają i śpiewają. Nie zawsze w najlepszych warunkach, czasem nawet bez lokalu jak orkiestra w Naranie. Bez dachu nad głową — a jednak istnieją, choć próby odbywają się w stodole. Tyle jednak w tych ludziach chęci i pasji. Jest tych entuzjastów ponad 2 tysiące. Od rolników przez robotników do inteligencji pracującej. Od lat 16 do 75. Pracują zawodowo, często prowadzą gospodarstwa i jeszcze znajdując czas na granie. Gdy przyjdzie występować — nigdy nie pytają: za ile? Tylko: kiedy i gdzie? Sami najczęściej załatwiają sobie dojazd, transport, bo najważniejsza dla nich jest satysfakcja.

ZWIĄZEK CHÓRÓW I ORKIESTR

— stara się pomagać tym entuzjastom. W KDK, w małym pokoiku, p. Zofia Błakała — kierownik administracyjny Oddziału, trzyma rzecz organizacyjnie w swoich rękach. Związek organizuje kursy i seminaria dokształcające dyrygentów czy muzyków, którzy są przecież amatorami. Pomaga także przy doborze repertuaru, organizuje festiwale i przeglądy, pamięta o odznaczeniach dla dzielnych członków zespołów.

Niedawno odbył się w Krakowie I Festiwal Chórów Męskich i Mieszanych, oraz Przegląd Orkiestr Zakładowych. Wiele zespołów wyjeżdża za granicę, na festiwale, na zaproszenia innych zespołów.

Trudności nie brakuje. Najczęściej orkiestry rozwiązują się z powodu braku... instrumentów. Tak! Mają pieniądze i nie mogą kupić, bo ich nie ma. Jedyna w Polsce południowej Spółdzielnia („Ton” przy ul. Dietla) naprawiająca instrumenty jest tak załadowana robotą, że naprawy trwają latami. Brak też sal do prób.

Zyczeniem Związku jest, by więcej młodych wstępowało do zespołów. Dotąd najczęściej w nich ludzie starszych. A jednak — śpiewają, grają. Dla nas i za nas. Powinniśmy więc mieć wiele szacunku dla tych bardów.

BARBARA NATKANIEC

Poniedziałek XXXIV

Iz czego Gizellę znalazłem i pamiętałem jako członka krakowskiej grupy „Tylicz”, powstałej na przełomie lat 60-tych i 70-tych w niejkiej opozycji do grupy „Teraz”, mającej już wówczas za sobą pierwsze manifesty, wiersze, pierwsze reakcje publiczne. „Terazowcy” proponowali poezję publicystyczną, otwartą, „anty-poetycką”, politycznie-społeczną; „Tyliczanie”, przeciwnie, głosili chwałę natury, pejzażu wiejskiego, mitów regionalnych zderzonych z miejskimi doświadczeniami, stawiali na metaforę, piękne słowo. Dziś obie grupy już nie istnieją praktycznie, choć nigdy nie nastąpiło oficjalne zerwanie, czy rozwiązanie. Wszyscy poszli własnymi drogami, realizując już wyłącznie na własny rachunek dawne zbiorowe idee, przekonania, konwencje.

Ale jak łatwo dać się zwieść takiej potocznej pamięci, powierzchownym wnioskowi. Bo oto czytając debiut książkowy Gizelli, po latach niedrukowania przezeń w prasie, i żywym okiem widzę, jak daleko czasem pada jabłko od jabłoni. Ta mała książeczka, zatytułowana „Obustronne milczenie”, ma się do programu grupy „Tylicz” (kontynuujemy rustykalne porzekadła) jak gruska do wierz-

CO MASZ NA MYŚLI

Wiersze Gizelli

by. Czy to źle? Może z punktu widzenia byłych dogmatów programowych. Ale przecież liczy się przede wszystkim poezja, jej jakość, nośność, indywidualna odpowiedzialność. A w wierszach Gizelli odkrywamy właśnie to wszystko, co — niezależnie od niegdysiejszych teorii i praktyk zbiorowych — określa dziś tę twórczość w sposób zdecydowany.

Na pierwszym miejscu: silna osobowość autorska. Przebiega się przez te wiersze bez trudu, jest wyrazista, przekonująca, żywa. Można z nią dyskutować, klócić się, zgadzać, odrzucać, bo ma swój charakter, swoje zdanie, swoją postawę wobec świata. Rzadka do cecha w literaturze; zwłaszcza w tej naszej nieszczęsnej poezji, która ma tyle pokus (i chętnie z nich korzysta) rozmawiania się po wielosłowniu, pięknościowiu, byleśłowniu. Poezja jak żłi aktorzy: nie wyjdzie taki na scenę bez tony szminek, pudrów, kosztiumów, bez suflera, nie pokaze kawałka gołej twarzy,

stoi miny i czeka na oklaski. Ostatnio w modzie jest mina nie zadowolonej z życia, rozczarowanie światem, narodowy heroizm. Moda — nie postawa. Bo to niezadowolone, rozczarowanie jakieś takie ładne, skomponowane, sztuczne, nauczone. Nie czuje się za nim prawdziwego człowieka, tylko słowa, zdania, obrazy, hasła.

I nagle — czytając wiersze Gizelli — widzę tę twarz, tę postać. Widzę tego konkretnego faceta, który jeszcze używa zapożyczonych języków, dobywa spod nich własny, ale jest mu chyba dosyć obojętne, do jakiej szkoły czy klasy go zalicza, choć pewnie wiedziałby, w jakim towarzystwie czułyby się lepiej. Pisze brutalnie, brzydko, nie stara się o melodie, harmonie, ale nie przesadza, nie kokietuje, że jest taki właśnie luźny, swobodny, ma w nosie piękne słowa, umiejętność zbudowania rymu, rytmu, kadencji, że nie wie, co to jest sylabotoniem. Owszem, używa różnych miar, od najbardziej

wyzwolonych — po regularne, niemal klasyczne. Podobny i w tym, i w rodzaju charakteru zarówno do Bursy, jak Wojaczka. Z tego pierwszego wziął pasję ludzką, społeczną, przemawianie w pierwszej osobie liczby mnogiej, uderzanie głową o mury rzeczywistości, dialog z drugim człowiekiem, wziął specyficzną gorycz, ironię, przyziemność tematów codziennych jak gotowanie obiadu czy miłość w wynajętym pokoju. Z drugiego — analizę stanów emocjonalnych i egzystencjalnych własnego organizmu, osobność, niezależność, swoiste outsiderstwo literackie. Tak właśnie, jakby nigdy nie należał do żadnych grup, (zwłaszcza grupy „Tylicz”) żadnych haseł, nurtów i prądów. Napisał zresztą o tym krótki wiersz zatytułowany „Na peryferiach w ślepej uliczce”:

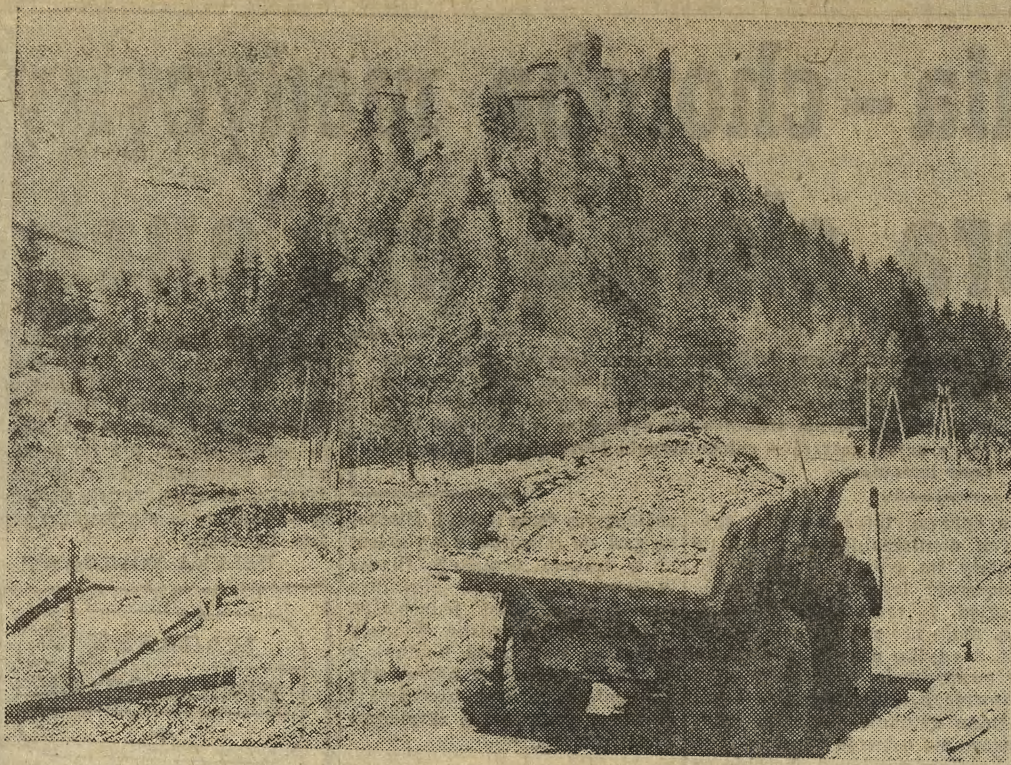
Tam mogę kryć łeb w piasek
A odwiok do skorupy
Tam nie muszę należeć
Ani nie muszę się wkupić
(...)

Na peryferiach w ślepej uliczce
Stawiam wolności grubego muru

Ocalę za nim głowę
Pełną przyziemnych spraw

TADEUSZ NYCZEK

Jerzy Gizella: Obustronne milczenie. Wyd. Lit., Kraków 1977.



Na wszystkich drogach wiodących do placów budowy napotkać można pojazdy transportujące ziemię i materiały.

Dunajcowe wody nasycą nadwiślańskie ziemie i miasta

W szczytową fazę wchodzi realizacja wielkiej inwestycji wodnej na Dunaju w rejonie Czorsztyna — Niedzicy — Sromowiec — gdzie powstaną 3 zbiorniki i ich zapory oraz hydroelektrownia.

Główny zbiornik — przypomnijmy — ciągnął się będzie od Dębna po Frydman i Czorsztyn — Niedzicę. Na dnie znajdzie się stara wieś Maniowy (nowa wyrosła już na pobliskich wzgórzach), pewna część Czorsztyna i niewielka Kluszkowice. Wsie Dębno, Frydman

i Kluszkowice chronione będą obwałowaniami ze żwirów, głównie wydobywanych na miejscu, a także — od strony zalewu — umocowanym na obwałowaniach żelbetowym ekranem. Dla dodatkowego zabezpieczenia Dębna i Frydmana wybuduje się pompownię, aby — w przypadku przecieków, jakie mogłyby powstać w czasie maksymalnego wypełnienia zbiornika, wodę przedostającą się za obwałowania przerzucić z powrotem do zbiornika. Pompownię przydadzą się więc podczas dużych i gwałtownych deszczów i topnienia śniegów.

Drażą się wykopy pod sztolnie energetyczne, kopie doły dla posadowienia fundamentów elektrowni, które — podobnie jak zapora — muszą być ułożone na litej skale i to tak ułożone, by mogły się z nią zrosnąć w jeden, szczelny monolit.

W STARYM I NOWYM KORYCIE

Posuwają się też prace przygotowawcze dla budowy drugiego zbiornika tzw. wyrównawczego w Sromowcach. Po przejściu przez turbiny woda nie będzie bezpośrednio spływać do koryta rzeki, lecz dla dalszej regulacji przepływów, do tego właśnie zbiornika wyrównawczego. Zamknięty on będzie również ziemną zapora, z żelbetowym ekranem, której fragmentem będzie jaz przelewowy. Podobnie jak przy górnym jazie tak i tu znajda się urządzenia sterujące tj. zgodnie z potrzebami otwierające, czy przysmykające przepusty jazu. Wybuduje się także galerie, by móc dochodzić do konserwacji i napraw zapor.

Aby wznosić zapory z kompleksem urządzeń musi się osuszyć i zabezpieczyć przed wodą teren budowy. Temu m. in. służy operacja przesunięcia, na kilkusetmetrowym odcinku w Sromowcach, koryta Dunajca i skierowania tu biegu rzeki inną trasą. Temu służyć będą sypane grodzie ziemne, wbijane stalowe, pale larsenowskie. Teraz zabezpiecza się w ten sposób teren budowy zapory z jadem przelewowym, potem zabezpieczy teren budowy dalszego fragmentu zapory, przez którą nie będzie przepływać wody do Dunajca. Po naszej informacji, dotyczącej przesunięcia w Sromowcach koryta Dunajca, Czytelnicy zapytywali, czy wróci on na dawne miejsce. Nie, gdyż właśnie tutaj będzie zapora i zbiornik wyrównawczy.

COŚ DLA RYB

Trzeci zbiornik usytuuje się przy ujściu do Dunajca potoku Niedziczanka. Rzecz w tym, by jego wody znalazły się na poziomie wód zbiornika wyrównawczego. Warto jeszcze powiedzieć o rybach, których drogę przepływu zamkną wodne budowle. Otóż poniżej zapory w Sromowcach powstanie ośrodek zarybieniowy, umożliwiający hodowlę narybku w ilości 150 tys. sztuk. Znajdzie się tu: zespół 10 stawów tzw. odrostowych, basen płuczek dla selekcji i przechowywania ryb, hala węglowa, magazyn i przyrządźnia pasz, chłodnia, laboratorium, budynki administracyjny i mieszkalny dla pracowników ośrodka.

B. PIECZONKOWA

Zdjęcia J. RUBIŚ

WIĘKSZY NIŻ ROŻNÓW

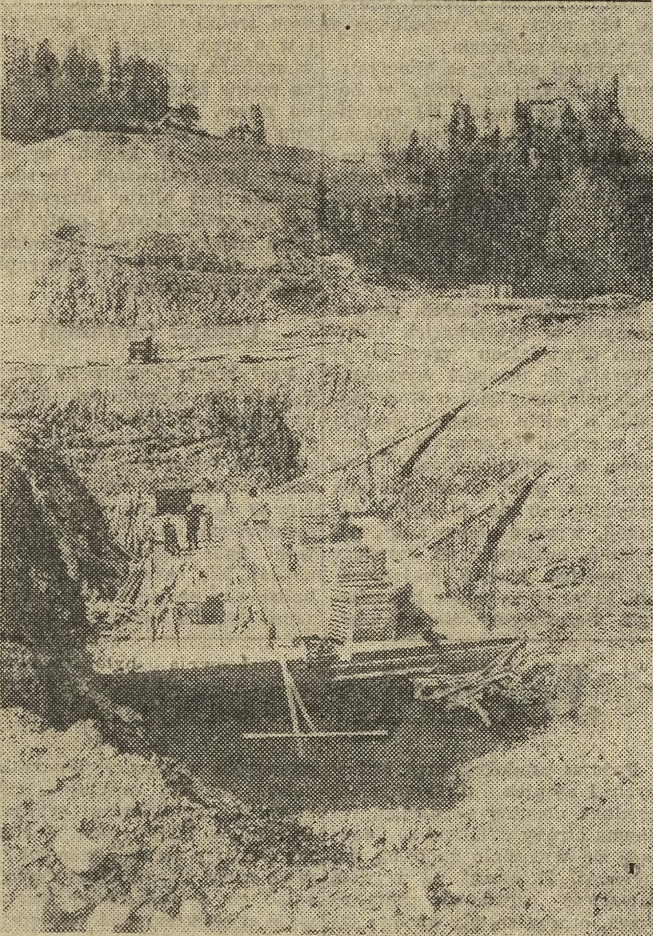
Wielki zbiornik, gromadzący ponad 2-krotnie więcej wody niż Jezioro Rożnowskie (przed zamuleniem, które zmniejszyło jego pojemność) będzie magazynował wodę, celem wyrównania jej przepływów w Dunaju i Wiśle. Wyrównanie przepływów w korycie wiślanym jest — tym konieczniejsze, że potrzebujemy coraz więcej wody pitnej dla miast leżących nad Wisłą, wzrasta zapotrzebowanie na wodę przemysłu i rolnictwa, a także aby Wisła mogła stać się żeglowna konieczne jest utrzymywanie na odpowiednim poziomie lustra wody przez cały rok.

Zniknie też, wreszcie, zagrożenie powodziowe doliny Dunajca, poniżej zbiornika. Aktualnie brygady generalnego wykonawcy — „Energopolu-2” w Krakowie — syją obwałowania zbiornika; najbardziej zaawansowane są roboty w sąsiedztwie Dębna i Frydmana.

SZTOLNIAMI I BYSTROSTOKIEM

Wielki zalew zamknie zapora w Czorsztynie-Niedzicy. Tu na zaporze powstanie hydroelektrownia (ok. 100 MW). W zaporze ziemnej, wzmocnionej żelbetowymi ekranami, znajdzie się jaz przelewowy, którym woda płynąć będzie do dwu sztolni i z nich spadać na turbiny elektrowni. Z jazem i sztolniami połączone będzie, osadzone w żelbecie, stalowe tzw. bystrze, inaczej: bystrzostok. W przypadku dużego przyboru tym bystrzostokiem, przebiegającym powiększonym i wzmocnionym stokiem wzgórz, płynąć będą wielkie wody, łamiąc swą energią o jego stalowe ściany. Ta odeskocznia, zmniejszając energię spadku mas wodnych, chronić będzie przed jej nadmiarem i niszczycielską działalnością — turbiny elektrowni.

Tutaj, w Czorsztynie-Niedzicy koncentrują się teraz najważniejsze roboty „Energopolu-2”.



Pierwsze fundamenty obiektów wodnych budowane w sąsiedztwie zamku w Niedzicy.

NARZĘDZIA I NIEWOLNICY

W mrówczym świecie

Jak wynika z badań entomologów amerykańskich, bezkręgowce też umieją posługiwać się narzędziami. Zauważyli oni, że cztery gatunki mrówek (Aphaenogaster, Treatae, Fulva, Tennesseensis) kładą pożywienie na martwe liście i w ten sposób niosą je do mrówiska. Pozwala to zwiększyć dziesięciokrotnie obciążenie.

Uczni obserwując przez dłuższy okres pracujące mrówki doszli do wniosku, że te narzędzia i metody pracy nie są sprawą przypadku. Rzecz jeszcze bardziej zadziwiająca: mrówki mają niewolników. Pewne gatunki mrówek pustynnych (Myrmecocystus Mimicus) rozwiązują swoje konflikty terytorialne w drodze pojedynków, po zakończeniu których obóz zwycięzców prowadzi zwyciężonych do niewoli. Mrówki dokonują najpierw rozpoznania w obcym terenie, i tam, gdzie spotkają inne mrówki zajmujące te tereny rzucają się i wykonują coś na kształt tańca rytualnego a jednocześnie — pojedynku. Głowa w głowę, przednie nóżki groźnie wzniesione, odwłok podniesiony do góry tuż przed odwłokiem przeciwnika. Po 10—30 sek. walki jeden z jej uczestników schodzi z placu boju. Od tej chwili inne mrówki zwycięskiego obozu po-

wracają do gniazd wykonując charakterystyczne ruchy, które mogą być rodzajem mowy, a następnie przyprowadzają setki mrówek, które powiększają liczbę jeńców. Te pojedynki podczas których zwycięskie mrówki zmieniają inne w niewolników, mogą trwać nieraz wiele dni, z przerwą w nocy.

Tajemnica zaginionych statków

Każdego roku na bezkresnych przestrzeniach oceanów toną statki i okręty, nie zdążywszy nadać sygnału SOS. Przeszukujące domniemane miejsca katastrofy samoloty nie znajdują ani rozbitków, ani łodzi ratunkowych. Według najnowszych badań, przyczyną zatonięć bywają z reguły pęczące się — powyżej przeciętnej wysokości — olbrzymie fale o tak wielkiej sile natarcia, że nie potrafią im stawić czoła nawet duże jednostki pływające.

Fale te powstają w następstwie jednoczesnego działania wzburzonego morza, określonych prądów oraz topograficznych zmian dna morskiego. Na granicy szelfów kontynentalnych,

gdzie głębła sięga czasem 180 m, pojawiają się nieoczekiwanie góry podwodne, których obecność — w połączeniu z charakterystycznymi dla danej pory roku warunkami atmosferycznymi — powoduje spiętrzenie fali-olbrzymia. Może się to także zdarzyć w zatkanie z rejonem pływającym na szelfie kontynentalnym. Jaką wysokość osiąga czasem fala-olbrzym? Według informacji podanej przez załogę amerykańskiego statku „Ramapo” z Morza Norweskiego, napotkane tam fale wznosiły się na 35 metrów!

Wiele statków uniknęłoby zagrożeń, gdyby przynajmniej w najgorszych okresach opływały groźne rejony. Ale pod naciskiem armatorów lub załóg ka-

Sekta czy biznes hochsztaplera?

„Łowcy dusz” spod znaku Moon

ZBULWERSOWANA prasa włoska sprytnych organizatorów sekty Moon określa rozmaicie: „Łowcy dusz”, „Moon — podejrzany prorok z pieniędzmi swych apostołów”, „Włóczyki z całego świata” itp.

Sun Myung Moon — człowiek, który głosi pokój, a w rzeczywistości jest właścicielem fabryki broni, który udaje, że cnotą jest bieda, a jest posiadaczem majątku ocenianego na sumę 10—12 mln dolarów, założył swe komuny pn. „Sektę dzieci Moon” w 120 krajach całego świata, a od blisko dwóch lat usiłuje zdobyć zwolenników wśród młodych ludzi we Włoszech.

Sam twórca sekty — choć głosi się „wysłannikiem Jezusa Chrystusa na ziemię w celu przywrócenia królestwa bożego” — z religią i religijnością nie ma nic wspólnego. Mamewruje swymi zwolennikami z wytworzonej wili na peryferiach Nowego Jorku, z pokładu prywatnego odrzutowca, luksusowego jachtu, bądź samochodu pancernego.

Głosząc hasła jedności ucieka się jednocześnie w swym „poświadczeniu” do rasizmu, nazizmu, antykomunizmu i narkotyków, nawołuje do „krucjaty przeciwko marksizmowi i islamowi”.

Młodzi ludzie, zdeorientowani, o słabym charakterze, bezrobotni, nie zdając sobie sprawy z rzeczywistych celów i haseł sekty, do której pod pozorem religijności zostają wciągnięci, nagle zdają sobie sprawę, że droga odwrotu jest trudna. Wobec „dezertorów” Moon i jego ludzie okazują się bowiem bezlitości — każda ofiara, która usiłuje się wypłatać z misternie namotanego sieci, zostaje bezlitośnie zniszczona. Najsilniejsza broń, do której ucieka się sekta Moon, to narkotyki, niszczące wolę i zdrowie młodych ludzi.

Sekta Moon, znana we Włoszech lepiej pod nazwą „Principi Uniwersali” („Zasady Ogólne”) — założona na Półwyspie Apenińskim już 16 swych komórek — poczynając od Como, poprzez Mediolan, Rzym, aż po Neapol. Powstało też kilka szkół dla początkujących „uczniów” oraz setki sklepów, które oficjalnie sprzedają przetwory korzenne oraz wyroby orientalne. Można jednak dostać w nich i inne wspaniałości Dalekiego Wschodu, tyle że nielegalnie.

W ERBUNIEK młodych ludzi do sekty, a także finansowanie ich działalności, odbywa się w sposób niezwykle prosty. Moon, chociaż jest milionerem, płaci tylko za założenie podstaw, potem sekta musi zarabiac na siebie sama.

Młodzież, sfrustrowana brakiem perspektyw, znudzona mieszczańską egzystencją, werbuje się na cienie słówka w życiu w komunie, wśród bliskich sobie braci, o wyrzeczeniu się wszelkich dóbr doczesnych itd.

Pranie mózgow ewentualnych zwolenników zaczyna się dyskretnie — od wspólnych śpiewów w komunie i palenia wonnych buddyjskich pałeczek o fiarnych. Potem przychodzi mocne uderzenie: mieszanica narkotyków z antykomunistyczną ideologią. Dopiero na trzecim etapie propagandyści Moonu ujawniają, o co im rzeczywiście idzie — młodzi ludzie, kompletnie przenieczeni psychicznie i fizycznie, muszą wykazać się odpowiednim „poświadczeniem” dla sekty. To znaczy muszą wyrzucić na skrzyżowania ulic miast i tam przez 10 godzin dziennie sprzedawać ulotki sekty, by wrócić z zarobkiem nie niższym niż minimum 50 tys. lirów (70 dolarów) dziennie.

Młody człowiek, który wpadł w sieć Moonu, musi zatracić kompletnie swą indywidualność — tylko wówczas bowiem organizatorzy sekty mają pewność, że człowiek ten im się nie wymknie. Stąd młodzi adepci sekty muszą m. in. spędzać noc na stojąco, oparci o ścianę, ze związanymi nogami i rękami, jeść przypaloną żupę itp.

NAGRODA za takie posłuszeństwo jest opinia „twardo człowieka”. A oto co mówią zdesperowani rodzice, których dzieci wstąpiły do sekty. „Niektórzy spośród oszukanych młodych — mówi jeden z mieszkańców Bolonii — głosząc miłość i altruizm, wyrzekli się w imię sekty odwiedzania swych rodziców nawet na łóżu śmierci... Wszyscy zwolennicy sekty opuścili szkoły, domy rodzinne i powtarzają w kółko „Bóg nas powołał do zadania niezwykle ważnych”. W gruncie rzeczy skazani są na wieczną ciemność i czarne roboty”.

Inna matka, której udało się odzyskać syna, mówi, że obecnie musi on zostać poddany długiemu leczeniu psychiatrycznemu. Ojciec — mieszkaniec Rzymu — mówi, że dzieci, które na skutek prania mózgu w połączeniu z dawkami narkotyków poważnie zapadają na zdrowiu, zostają odesłane do rodzinnych domów. Chorzy, którzy wymagają opieki i nie są w pełni dyspozycyjni dla sekty, są przez nią odrzucani.

Jeden z posłów komunistycznych w parlamencie zgłosił ostatnio wniosek do ministerstwa spraw wewnętrznych o podjęcie śledztwa w sprawie metod działania sekty Moon, która po pierwszych dyskretnych sondażach obecnie działa we Włoszech bez żadnych ograniczeń, sprawując na manowce setki młodych ludzi. Pierwszą rzeczą, którą winni uczynić obywatele, by pomóc w likwidowaniu problemu sekty Moon — mówią zdesperowani rodzice dzieci, które uciekły z domów — to zaprzestanie dawania im pieniędzy.

ALEKSANDRA KEDAJ



Śniadanie od mamy — najlepsze!

Jatrogenia — choroba medycyny na którą cierpią pacjenci

Objaw z rodzaju powszednich: 50-letni mężczyzna skierowany został na obserwację do szpitala. Po kilku dniach pobytu pielęgniarka powiedziała mu: proszę się przygotować, jutro zostanie pan przeniesiony na inny oddział. Nim dobrze zrozumiał jej słowa, odeszła. Pacjenta opętał lęk. Nie mógł opanować myśli, że to na pewno rak, słyszał przecież o takich specjalnych oddziałach. Myślał o pożegnaniu z rodziną. O samobójstwie. Zebrało mu się na wymioty, miał zaburzenia żołądkowe. Był zły, potem, całą noc nie spał, ledwo doczekał rana. Miał żal do lekarza, że mu nie powiedział. Dopiero po paru dniach udreki i fatalnego samopoczucia dowiedział się, że jego przeprowadzka wynikała z organizacyjnych potrzeb szpitala, nie miała nic wspólnego z jego stanem zdrowia.

Przykład podaje za Mieczysławem Kulczyckim, który w Zeszytach Naukowych UJ opublikował artykuł „Psychologiczne problemy zaburzeń jatrogennych”. Ale czy daleko trzeba szukać temu podobnych przykładów?

GLÓD INFORMACJI

Na podstawie badań, prowadzonych w krakowskich klinikach dowiedziano wręcz statystycznie, że pacjenci wyczerpująco poinformowani o swej chorobie o wiele szybciej wracają do zdrowia. Informacja o chorobie, o ograniczeniach, jakie musi ona powodować, pozwala przystosować się do nowej sytuacji, wyzbyć niepewności, podejrzeń, huśtawek od rozpacz do nadziei, poznać postępowanie, które może pomóc lub szkodzić. Pozostawmy osobno wiel-

Jatrogenia. Nawet jeśli ktoś nie zna tego określenia przynajmniej za chwilę, że zjawisko nie jest mu obce. Iatros — znaczy z greckiego: lekarz. Słowa jatrogeny używa się coraz częściej dla określenia szkodliwych następstw działalności lekarza, a nawet szerzej — całego zespołu biorącego udział w procesie leczenia.

ką sprawę informowania chorych nieuleczalnie — czy i ile należy im mówić — choć i tu większość lekarzy reprezentuje pogląd, że trzeba mówić prawdę, może nie zawsze całą prawdę, ale tylko prawdę. Chodzi mi o powszechnie odczuwany głód informacji, który pogłębia i tak trudną sytuację pacjenta, lekającego się o swoje zdrowie.

Zródłem wiedzy o chorobie są w najmniejszym stopniu lekarze. Stwierdzono, że są nim w 52 proc. współpacjenci, w 30 proc. — rodzina i znajomi, w 9 proc. środki masowego przekazu i w 9 proc. lekarze. Na wizyty w szpitalu pacjenci czekają jak na ważne życiowe decyzje. Każde słowo, gest lekarza są potem przez wiele godzin pożywką do rozmów w salach, są sto razy interpretowane. Personel szpitala jest pilnie obserwowany, nie tylko słowa i gesty, mimika należy do tych czynności, które określa się psychoterapią przy łóżku chorego.

UDREKI CHOREGO

Prof. Maria Susułowśka w zagajeniu do cytowanych Zeszytów przytacza jedną z prac magisterskich, której autor obrał sobie za temat wrażenie pierwszego zetknięcia się ze szpitalem 30 osób po raz pierwszy hospitalizowanych. Byli rozczarowani. Sale smutne, pozbawione zieleni. Nie wiadomo dlaczego budzi się pacjentów o 5 rano skoro wizyta lekarska jest w

najlepszym razie o 9-tej. Dlaczego gasi się telewizor z wybieciem 22 w trakcie projekcji filmu? Wyżywienie, nawet ilościowo wystarczające, jest jednostajne i nieestetycznie podane. Wszyscy narzekają na rzadki kontakt z lekarzem. Niektórzy nawet wyżej cenią u lekarza troskliwą i życzliwą postawę niż zawodowe kwalifikacje...

Z POZYCJI SZPITALNEGO ŁÓŻKA

Nieporządku na salach chorych, bałagan w załatwianiu spraw pacjentów, pośpiech, kierowanie na niezrozumiałe dla pacjenta badania, niecierpliwość, czasem wręcz gniew, agresywność wywołują u lekko nastawionych wobec własnego zdrowia pacjentów niepokój, rozdrażnienie przechodzące w apatię. A jeszcze — kłótnie między pacjentami, krzyki bezwartościowych informacji, nuda, brak jakichkolwiek rozrywek. Apodyktyczność, niecierpliwość, posługiwanie się fachowym żargonem, zdawkowość personelu w udzielaniu informacji — wszystko to pogłębia i tak wyjątkową zależność w układzie personalu medycznego — pacjent.

Z zatłoczonej poczekalni przychodni lekarskiej medycyna robi czasem wrażenie pochłoniętej sobą, mającej dość zajęcia i bez pacjentów, którzy czują się jak balast przeszkadzający w pracy. Wydaje się być pochłonięta organizacją, reorganizacją, wyposażaniem, urządzaniem, wewnętrznymi rozgrywkami, gonitwą za stanowiskami, stopniami, specjalizacją, tytułami naukowymi, coraz nowymi badaniami naukowymi. Nie chce naturalnie powiedzieć, że te wszystkie sprawy są przeciw pacjentom, ale tak oczywiście zgodność celów lekarza i pacjenta wydaje się być czasem zagrożona.

Medycyna rozpada się na drobne specjalności, niektórzy przeczuwają groźbę nieopanowania dezintegracji nauk medycznych. Rozprasza się w konsekwencji jednoosobowa odpowiedzialność za chorego. Trzeba być ciekawym przypadkiem, żeby liczyć na zainteresowanie wysokiej klasy specjalisty. Iu lekarzy w ogóle nie leczy, ucieka do administracji i prac naukowych? „Produkcja”, przyjmowanie pacjentów w rejonie jest zajęciem dla szaraków. — To wcale nieodosobniony pogląd w środowisku medycznym. Pogląd groźny, odbierający autorytet lekarzom, o jakich marzą pacjenci: dobrym internistom, umiającym leczyć i pokierować leczeniem całego człowieka.

Potwierdzają się słowa A. Ke-

pińskiego: Mamy wielu znakomych specjalistów, ale brak nam dobrych lekarzy. Parkinsonizm w medycynie? Byłby to najgroźniejszy jego objaw. Skoro jednak doszło już do rozpoznania jatrogenii — choroby medycyny, na którą cierpią pacjenci — znaczy, że się pamięta kto jest dla kogo.

HELENA NOSKOWICZ

MAGAZYN CIEKAWOSTEK

NIE WSZYSTKIE ŚRODKI PROWADZĄ DO CELU

Chcąc wystąpić energicznie przeciwko fali przestępczości, proboszcz parafii w Phoenix w stanie Arizona (USA), Ronald Humble, powiedział w czasie kazania, że „istnieje 824 możliwości zdobycia nietypową drogą pieniędzy, bez wchodzenia w kolizję z prawem”. Dodał jednak, że wszystkie są złe i grzeszne. Skutek rozczarował kaznodzieję — zaczęły do niego dzwonić dziesiątki wiernych, prosząc o szczegółowe wymienienie tych sposobów.

PORTRETÓW NIE BĘDZIE

Dyrektor biura budżetowego Bert Lance zwrócił się do prezydenta Cartera z postulatem, by skończyć ze studentami tradycją, zgodnie z którą każdy ustępujący z urzędu prezydent i członek rządu obdarzony był portretem zamawianym na koszt rządu u jednego ze znanych malarzy. W zależności od rozmiarów i rodzaju ramy koszt takiego portretu wahał się w granicach od 5 do 15 tysięcy dolarów, co zbytnio obciąża budżet USA. Obecnie ustępujący dygnitarze otrzymywać będą artystyczne kolorowe fotografie o rozmiarach portretu, ale tańsze — od 600 do 1 000 dolarów.

ZBYTEK GORLIWOŚCI

Jeden z zakładów pogrzebowych w Atenach reklamował się, że najszybciej świadczy usługi nieboszczykom. Istotnie tak było. Jego właściciel zainstalował sobie w samochodzie odbiornik, przy pomocy którego podsluchiwał policyjne rozmowy telefoniczne o wypadkach drogowych, nagłych zgonach, a także mordach. Znając nazwiska i adresy spieszył natychmiast na miejsce, eliminując konkurentów z tej branży. Policja wykryła gorliwego przedsiębiorcę. Mimo powoływania się na szlachetne intencje — został on aresztowany.

Potwierdzają się słowa A. Ke-

LARY PŁENIATY

Ostrożnie z opalaniem

Przed nami letnie miesiące, wkrótce zaczyna się wyjazd dzieci i młodzieży na kolonie i obozy, również sporo dorosłych opuści Kraków. Wypoczynek, spacer, sporty wodne, starania o ładną opaleniznę. Ale, pisaliśmy już o tym w Larach, z opalaniem nie ma żartów. Kąpiele słoneczne trzeba stosować w sposób rozsądny, bo leżąc godzinami na słońcu można narazić się nie tylko na dotkliwe oparzenie skóry, ale i udar słoneczny, nadużywanie słońca może nawet spowodować zbyt duży rozkład białek we krwi, w konsekwencji możliwość wystąpienia gorączki i bezsenności.

Ze słońcem należy uważać także ze względu na oczy. O udzieleniu kilku porad poprosiliśmy dr Teresę Kajfasz-Sipowicz, która jako specjalista chorób oczu jest etatowo związana z Przedsiębiorstwem „Foto-Optyka” oraz z Lekarsko-Dentystyczną Spółdzielnią Pracy.

— Jeśli ktoś pragnie opalać się na słońcu, to najlepiej w ruchu starając się, by zmienił się kąt padania promieni słonecznych na twarz. A jeśli już konieczne opalenie w pozycji leżącej — to w okularach z ciemnymi szklami. W przeciwnym wypadku istnieje groźba powstania stanów zapalnych spojówek i podrażnienia oczu, także znacznie groźniejszego w skutkach, uszkodzenia światłoczułych komórek znajdujących się w siatkówce oka w okolicy plamki żółtej. Uszkodzenie to powoduje niejednokrotnie obniżenie, na trwałe, ostrości wzroku! Stopień niebezpieczeństwa wzrasta dla opalają-

ych się nad morzem i w górach. Nad morzem promienie słoneczne, odbijające się od lustra wody, są bardziej intensywne, podobnie w górach z uwagi na wysokość i bardzo czyste powietrze. W medycynie istnieje nawet termin: combustio solaris, czyli oparzenie słońcem. Wśród krakowian zdarzały się takie właśnie przypadki uszkodzenia plamki żółtej.

Problem następny... Aż zgroza ogarnia człowieka gdy widzi śpiące w wózkach niemowlęta, wystawione przez lekkomyślnie matki buziaki w kierunku pełnego słońca. Bardzo łatwo narazić małeństwo nie tylko na oparzenie delikatnej skóry powiek ale także na uszkodzenie siatkówki oka. Nie chodzi oczywiście o pozbawianie dzieci promieni słonecznych chociażby z tego względu, że zapobiegają one krzywicy. Trzeba jednak starać się, by twarz dziecka znajdowała się w półcieniu, który daje podniesiona budka wózka, także liście drzew.

Jeszcze o samych szklach przeciwsłonecznych. Są w sprzedaży okulary plastikowe dla młodszych i starszych dzieci, są szklki dymne dla dorosłych, także pryzmatyczne korekcyjne dla krótkowidzów i dalekowidzów, są szklki zmieniające kolor i absorbujące światło w zależności od stopnia nasłonecznienia.

Za udzielenie wskazówek Pani Doktor dziękujemy.

Jedzcie otręby!

Podczas produkcji mąk pszenicznych i żyrnich otrzymuje się produkt uboczny — otręby. Od dawna otręby uważano za nadające się wyłącznie na paszę dla zwierząt. Z uwagi na wysoką zawartość substancji balastowych, otręby zostały uznane jako skuteczny środek przeciwko chorobom cywilizacji. Białko otrębów ma wyższą wartość biologiczną niż białko mąki; organizm człowieka potrafi wykorzystać składniki otrębów znacznie lepiej niż organizm zwierząt.

Nad wykorzystaniem otrębów prowadzi się od wielu lat doświadczenia w Akademii Rolniczej w Poznaniu, pozwoliły one na opracowanie receptur kilku nastów potraw mącznych, w których skład wchodzi średnio 20 proc. otręb pszenicznych. Od niedawna młyn w Bydgoszczy produkuje specjalny rodzaj otrębów spożywczych, zwanych psenną mączką niskokaloryczną.

Do produktów ubocznych w

przemysle, zbożowo-młynarskim należą również zarodki ziarna, które są zasobnikiem cennych składników odżywczych. W ziarnie pszenicy zarodek stanowi 2,5 proc. masy ziarna. Gdyby porównać go z najbardziej wzorowym produktem pod względem zawartości środków odżywczych — jajem, to zarodek jest niemal pod tym względem identyczny. Posiada on przede wszystkim bogactwo witamin i zawiera niemal pełny ich zestaw z wyjątkiem witaminy C (40 g zarodków pszennych zawiera tyle witaminy B1, co jeden kilogram mąki pszennej razowej). W zarodkach bardzo wysoka jest również zawartość witaminy E. Zarodki zawierają białko bogate w lizynę, mające wartość biologiczną wyższą niż inne białka zbożowe, a także tłuszcz zawierający 6 proc. wielonienasyconych kwasów tłuszczowych, zwanych niegdyś witaminą F, niezbędnych dla prawidłowego przebiegu przemiany materii.

WYDEPTANE ŚCIEŻKI

Tak niewiele trzeba...

się szlafrok uszyć. Gdyby w realizacji wynikły nieprzewidziane trudności, proszę do mnie dzwonić (tu numer tel. i godziny). Podpisany, prezes zarządu, kierownik spółdzielni Tadeusz Głogowski.

Proszę Państwa! Życie ludzi starszych i chorych, a także niekoniecznie zaawansowanych wiekiem, lecz nie-sprawnych fizycznie, czasem kalekich, nie jest — jak wiadomo — usłane różami. To co dla młodego, zdrowego człowieka jest fraszką, dla nich stanowi problem często nie do rozwiązania. Ot choćby opisana sprawa. A takich jest wiele. Ktoś nie mogący np. sprawnie chodzić powi-

nien udać się do ośrodka zdrowia, do lekarza, do dentysty. Gdyby mógł wezwać taksówkę i umówić się z kierowcą na drogę powrotną — problem przestałby istnieć. Niestety sam „złapać” taksówkę nie potrafi (zdrowym i silnym też to nieczęsto się udaje), a o zamówieniu motowozu nie ma. Ani tramwaj ani autobus w takim wypadku nie dają egzaminu, nie ma też potrzeby alarmowania Pogotowia Ratunkowego. Co więc robić? Prosić zmotoryzowanych znajomych? Nie każdy takowych posiada, nie każdy chce korzystać z ich uprzejmości.

A osoby kalekie, porusza-

jące się o kulach lub na wózkach inwalidzkich? Wszędzie schody, wszędzie progi, nigdzie gładko wznoszącej się nawierzchni, zaopatrzone w poręcze.

I tak z jednej strony coraz lepsze wyposażenie służby zdrowia, budowa nowych przychodni, szpitali, sprawowanie nowoczesnej aparatury, urządzenia rehabilitacyjne, sanatoria, specjalne zakłady pracy i cała wielka opieka, jaką otacza ludzi nie w pełni sprawnych naszą władza. Z drugiej jednak ludzium tym nie zawsze dane jest z tej opieki korzystać z przyczyn jakże drobnych i jakże łatwych do usunięcia.

Ileż spraw rozwiązałby telefoniczny dyżur taksówkowy — tylko dla ludzi starych i schorowanych, skoro już w naszym mieście nie można się doczekać odpowiedniej ilości taksówek dostępnych każdemu. Czy np. spółdzielczość pracy nie mogłaby dla tychże samych ludzi uruchomić jakiegoś punktu przyjmującego zlecenia w domu zamawiającego usługę np. na uszycie czegoś? Wiem, że np. spółdzielnie krawieckie mają pełne ręce roboty i miesiącami każą czekać na wykonanie tej lub innej usługi, ale ludzie starzy czekać nie mogą, nie mogą też chodzić w nieskończoność w poszukiwaniu tego co niełatwe do znalezienia.

Nikt z nas nie młodzi i nikt nie staje się z latami bardziej sprawny. Trzeba o tym myśleć i pamiętać.

MARIA KWIATKOWSKA

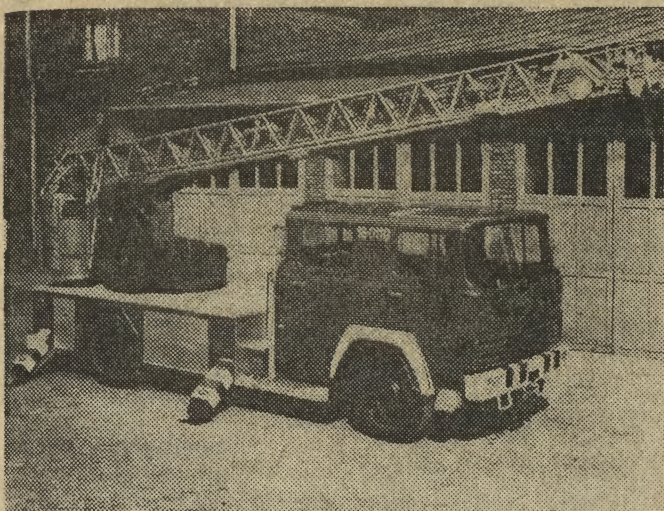
porady NASZEJ BABCI

„Cienkie tkaniny często ściągają się podczas szycia na maszynie. Nie będą się marszczyć, jeśli podłożymy pod materiał kawałek papieru i razem wszystko przeszyjemy”.

Tę praktyczną radą podzieliła się z Czytelniczkami Larów pani Władysława R. z Krakowa.

I jeszcze jeden list, od pani Stanisławy S. (z Wileczki), która napisała nam, jak walczy z pleśnią, atakującą ściany jej wilgotnego (stary dom) mieszkania. Podany przez Czytelniczkę sposób polega na zmywaniu pleśni ze ścian naftą.

Za wskazówki bardzo dziękujemy.



Samochód specjalny z drabiną „Magirus SD-30” umożliwia nie-
sienie w razie potrzeby ratunku ludziom przebywającym na
wyższych kondygnacjach budynków.

Zawsze gotowi do walki z ogniem

30-METROWA drabina „Magirus SD-30”, osadzona na ciężkim podwoziu, wysuwa się szybko i pod strumieniem kątów, niosąc koszt z ludźmi. Jeszcze chwila i ratownicy znajdują się na wysokości dziesiątej kondygnacji nowoczesnego bloku. W ten sposób podczas pożaru można ratować mieszkańców wyższych pięter, którym ogień odciął drogę odwrotu. Ratownicy mają możliwość manewrowania koszem, mogą też porozumiewać się z kolegami obsługującymi urządzenie na dole.

Z ROGU podwórza dobiega odgłos pracującego silnika i nagle przez szeroki brezentowy rękaw zaczyna wytryskiwać piana. W ciągu minuty tworząca wysokość człowieka zaspa. To agregat pianotwórczy włączył się do akcji. Za chwilę podjeżdżają ciężkie samochody. Z umieszczonych na nich działek strzela strumień piany i w mgnieniu oka pokrywa podwórce śnieżna warstwa.

JESZCZE przegląd samochodu pomocniczego, wypełnionego niezliczoną ilością drobnych, a przydatnych przy akcji ratowniczej przyrządów — jak choćby szybkoobrotowe pily do cięcia metalu i drewna, jeszcze rzut oka na wspinaczkę po ruchomych drabinkach, zjazdy na linie i inne tradycyjne umiejętności strażackie i kończy się zaimprovizowany dla dziennika pokaz nowoczesnego wyposażenia Krakowskiej Komendy Straży Pożarnej.

STRZELANIE o tytuł Króla Kurkowego odbędzie się 29 maja 1977 r. o godz. 11 — na strzelnicy Czerwonych Beretów, na które zaprasza się wszystkich Braci Kurkowych.

W 33 rocznicę bitwy o Monte Cassino

W Szk. Podst. nr 91 na os. Handlowym 4 w Nowej Hucie odbędzie się dziś, tj. 21 bm. o godz. 17 uroczystość z okazji 33 rocznicy bitwy o Monte Cassino. Organizatorem tej uroczystości jest Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HIL, w którym zrzeszeni są m. in. uczestnicy tych pamiętnych walk oraz Szczep Harecki „Czerwone Maki” działający przy szkole.

Po apelu szczeru i apelu poległych oraz okolicznościowych wystąpieniach zaproszeni goście obejrzą montaż poetycki w wykonaniu młodzieży poświęcony bitwie o Monte Cassino, a następnie odbędzie się spotkanie z kombatanami, którzy podzielią się wrażeniami z kampanii włoskiej w maju 1944 r. (aż)

Zmiany w ruchu w związku z wymianą kładek

Od 21 maja od godz. 23 do 23 maja od godz. 5 będzie zamknięta dla ruchu kołowego ul. Lubież na odcinku od ul. Bosackiej do wjazdu Dworzec Główny. Ruch kołowy przebiegać będzie z kierunku od ul. Baszowej: ul. Westerplatte, Kopernika do Ronda Mogińskiego, z kierunku Ronda Mogińskiego: al. Powstańców Warszawy, ul. Grzegorzewska, Westerplatte do wjazdu Dworzec Gł.

W związku z przebudową kładki dla pieszych nad ul. Lubież nastąpi też całkowite wstrzymanie komunikacji tramwajowej i autobusowej na odcinku ul. Rakowiecka — Dworzec Główny w terminie od 21. V. godz. 24 do 23. V. godz. 3. Linie tramwajowe nr nr: „2”, „4”, „10”, „12” i „17” oraz autobusowe nr nr „A” i „H” zostaną skierowane na zastępcze trasy obwodowe.

nich, pokaz sprawności ludzi i sprzętu.

STRAŻ Pożarna w dużym mieście musi być przygotowana do walki z pożarem wysokich bloków, zakładów przemysłowych, domów towarowych i innych obiektów, w których przebywa znaczna liczba ludzi, musi radzić sobie z ogniem w najróżniejszych, nieraz skrajnie trudnych warunkach. I do tego nasi krakowscy strażacy mają odpowiednie przeszkolenie i środki.

NA CO DZIEN jednak ich praca jest o wiele mniej efektywna i widoczna. Energię i czas pochłaniają drobne pożary w mieszkaniach i zabudowaniach gospodarczych na obrzeżu miasta i najgorsza plaga — niemal bez ustanku palące się śmieci. Drugi nurt to jeszcze może mniej znana, ale ważna i przynosząca wyniki działalność zapobiegawcza — owe nieustające przeglądy, ekspertyzy, kontrole, popularyzacja przepisów zapobiegających pożarom. Dzięki temu mniej jest bezpośredniej walki z ogniem, przynajmniej z wielkim ogniem...

W NIEDZIELĘ 22 bm. Dniem Strażaka zaczyna się tegoroczne tradycyjne Dni Ochrony Przeciwpożarowej. Stało się już zwyczajem, że inauguruje je Apel Poległych — tych, którzy stracili życie ratując życie innym. Apel Poległych odbędzie się dziś o godz. 20 w Krakowskiej Komendzie Straży Pożarnej przy ul. Westerplatte. Jutro w związku z 50-leciem działalności Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej przy Szpitalu im. Babińskiego zorganizowane będą zawody strażackie, w których wezmą udział jednostki z dzielnic Podgórze. Przez cały następny tydzień będą trwały Dni otwartych remiz, spotkania ze strażakami i uroczystości w poszczególnych gminach. W następną niedzielę strażacy włączą się w obchody Święta Ludowego, dając w Opatkowicach pokaz sprawności w wykonaniu słuchaczy Szkoły Chorałych Pożarnictwa.

ROZMOWY PRZY HERBACIE

Nietypowo się zaczęło i tak trwa nadal

Pięć lat temu kilku młodych krakowskich dziennikarzy i pracowników naukowych UJ wpadło na pomysł wydawania magazynu poświęconego kulturze, sztuce i literaturze. Na ogół tego typu inicjatywy muszą długo czekać na realizację, tym razem stało się jednak inaczej, można rzec nietypowo. Władze kulturalne Krakowa podchwyciły bowiem szybko ów pomysł i rodzinie krakowskich czasopism przybyło nowe dziecko „Magazyn Kulturalny”.

— Tak, Nietypowe były narodziny czasopisma i nietypowe są jego dalsze dzieje — wtrącają moi rozmówcy, obecny redaktor naczelny Magazynu — TADEUSZ ŚLIWIĄK i jego zastępca — STANISŁAW GAWOR. — Od początku po dzień dzisiejszy wydawca „Magazynu” jest Krakowski Dom Kultury, a więc wydawca nieprofesjonalny. W zespole redakcyjnym, który składa się z 7 osób (wszyscy są członkami stowarzyszeń twórczych) jest aż 4 poetów. Mamy 120 prenumerat i 5-tysięczny nakład, rozchodzący się tak szybko, że w innych miastach można zdobyć pismo jedynie sporadycznie.

— Czy owa jak ją nazywacie nietypowość ma jakiś wpływ na pismo i w ogóle czy to dobrze czy źle?

— I źle i dobrze. Żle, bo ukazujemy się zaledwie dwa razy na kwartał, a więc wiele informacji kulturalnych traci aktualność. Żle gdyż ukazywanie się w tak niewielkim nakładzie sprawia, iż silną rzecz krąg naszych czytelników jest bardzo niewielki. Są jednak i dobre strony tej sytuacji. Możemy bowiem pisać o sprawach, które zajmują długo uwagę czytelnika, do szeregu wydarzeń mamy pewien dystans, możemy też nałóżycie przygotować publikację pod względem treściowym i formalnym, możemy im również nadać staranną oprawę graficzną.

— Czy jesteście czasopismem regionalnym?

— Oczywiście, że nie. Już sam fakt, iż ukazujemy się w Krakowie sprawia, że proble-

dywidualne skierowania do pracy w zakładach, gdzie w okresie urlopowym nieobecność pracowników staje się szczególnie dotkliwa.

Jako opiekunowie młodzieży pracujący sezonowo występują nauczyciele szkół średnich, studenci i nauczyciele akademicki specjalnie do tego przygotowani poprzez kursy komendantów.

W czasie całych wakacji czynnie będzie Biuro Skierowań pośredniczące w zatrudnieniu młodzieży. (woj.)

Z OKAZJI Dnia Strażaka prezydent miasta Krakowa — Jerzy Pekala przesłał wszystkim krakowskim strażakom serdeczne podziękowanie za ich dotychczasową działalność i życzenia pomyślności na przyszłość.

Działalność Polskiego Związku Niewidomych

W dniach 21—22 maja 1977 roku w witrynie bibliotecznej w Krakowie ul. Sienna 6 będą prezentowane wydawnictwa propagujące działalność Polskiego Związku Niewidomych. Wystawa ma na celu zapoznanie społeczeństwa z działalnością Polskiego Związku Niewidomych. Związek ten zasięgiem swego działania obejmuje teren całego kraju. Prowadzi on szeroką działalność zmierzającą do udzielania wszechstronnej pomocy inwalidom wzroku. Członkiem Związku może zostać każdy inwalida posiadający I lub II grupę inwalidztwa z tytułu utraty wzroku.

Członkowie PZN korzystają z szeregu przywilejów takich jak: bezpłatny przejazd wraz z przewodnikiem środkami komunikacji miejskiej, bezpłatny przejazd przewodnika koleją, zwolnienie od opłat radiofonicznych, bezpłatne świadczenia placówek służby zdrowia, ulgi w podatkach dochodowych itp.

Działalność Związku zmierza w kierunku pełnej rehabilitacji — podstawowej zawodowej i społecznej inwalidów wzroku. Związek przydziela bezpłatne i ulgowe skierowania czasowe dla niewidomego i przewodnika do własnego Ośrodka Wczasowo-Leczniczego w Muszynie k/Krynicy.

Wymienione formy działalności nie wyczerpują całokształtu pracy Polskiego Związku Niewidomych — pozwalają jednak na zorientowanie się w jej charakterze. Bliższych informacji udziela Zarząd Okręgu Polskiego Związku Niewidomych w Krakowie, ul. Szpitalna 26/4.



Fot. JADWIGA RUBIS

Wczoraj przedstawiciele Krakowskiej Rady Związków Zawodowych i Wydziału Kultury Urzędu m. Krakowa spotkali się z przedstawicielami krakowskich środowisk twórczych oraz działaczami kulturalnymi. Pod ich adresem — z okazji „Dnia Działacza Kultury” — serdeczne gratulacje skierowali przewodniczący KRZZ A. DALKOWSKI i sekretarz KRZZ M. WOJCIECHOWSKA oraz wiceprezydent m. Krakowa B. GUZIK. Złotymi odznakami Krakowskiej Rady Związków Zawodowych udekorowano: MARIĘ PRZYBYLSKĄ-WIECKOWSKĄ, MIECZYSLAWA KMECICA — pracownika Muzeum Etnograficznego, MARIĘ MIESZCZANĘ — kierownika Organizacji Widowni Teatru Starożytności im. H. Modrzejewskiej oraz red. BOGUMIŁA PIECZONKOWĄ z „Echa Krakowa”.

Wyróżniono też 5 Złotych i 5 Srebrnych Honorowych Odznak Zasłużonego Działacza ZZ Pracowników Kultury i Sztuki.

Następnie w Klubie Okręg. Urzędu Telekomunikacji Międzydzielnicowej (ul. Westerplatte 20) otwarta została piękna i interesująca wystawa „I-majowy Kraków” (na zdjęciu). Jest to kolejna prezentacja dorobku malarzy-amatorów, cyklu ekspozycji organizowanych przez KRZZ w świetlicach i klubach zakładów pracy.

Sztandar dla Tokarni

W nadchodzącą niedzielę 22 bm. Tokarnia zainauguruje uroczystości Święta Ludowego w województwie krakowskim akademią, w której wezmą udział członkowie ZSL z całej gminy oraz mieszkańcy okolicznych wsi. W czasie akademii odbędzie się wręczenie sztandaru ZSL. Druga podobna uroczystość będzie miała miejsce w gminie Koniusza.

Uroczysta inauguracja „Nowohuckiej Wiosny”

Kontynuacja tradycyjnych „Dni Młodości” Nowej Huty jest obchodzona w tym roku po raz pierwszy „Nowohucka Wiosna”. Składa się na nią trzydniowy bogaty program artystyczny.

Wczoraj o godz. 16.30 w nowo otwartym Centrum Kultury Młodzieży i Studentów na os. Wilowym, nastąpiła uroczysta inauguracja „Nowohuckiej Wiosny”, na którą oprócz przedstawicieli organizacji młodzieżowych SZMP i ZHP przybyli gospodarze dzielnicy: przewodniczący Dzielnicowej Rady Narodowej Antoni Mroczka, naczelnik dzielnicy Edward Strzeboński i przewodniczący Dziel-

nicowej Komendy FJN Tadeusz Górski. Obecna była również bawiąca z rewizyją w Nowej Hucie kilkusetosobowa delegacja władz miejskich Dymitrowgradu (Bułgaria), przemysłowego miasta, z którym nowohucka dzielnica utrzymuje braterskie kontakty.

Gości powitał przewodniczący ZD SZMP Jerzy Nykiel, a następnie przedstawiciele młodzieży dzielnicy i kombinatu HIL złożyli raport o czynach społecznych. Od początku br. przekroczyły one liczbę 84 tys. roboczogodzin.

Uchwała Kongresu Młodzieży gospodarzem „Nowohuckiej Wiosny — 1977” wybrany został przedstawiciel młodzieży harcerskiej Jerzy Kujawski, któremu naczelnik E. Strzeboński przekazał symboliczne insygnia władzy. Odbędzie się również uroczyste pasowanie na Obywatela. Dowody osobiste grupie 18-latków wręczał naczelnik dzielnicy E. Strzeboński.

Tego samego dnia odbył się apel młodzieży pod pomnikiem Janka Krasińskiego, na os. Teatralnym, a o godz. 19 w auli Państwowej Szkoły Muzycznej — koncert artystów scen krakowskich, dedykowany ludziom dobrej roboty.

Obok wielu imprez, kiermaszy, wystaw oraz rozpoczynającego się o godz. 17 nad Zalewem — Zielonego Karnawału, kulminacyjnym punktem obchodów tegorocznej „Nowohuckiej Wiosny” będzie jutro, o godz. 15, barwny korowód młodzieży, który przeddefiniuje ulicami dzielnicy. (aż)

WP
HW

oferuje:

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Krakowie w bieżącym tygodniu poleca:

- ◆ kulkulatory K-765 i K-764, w cenie 2.750 i 2.900 zł w sklepie przy ul. Karmelickiej 39
- ◆ telewizory z ekranem 24": OT-6151 na licencji Telefunken a oraz Libra 203 (po obniżonych cenach)
- ◆ radiodiodniki stereo: Elizabeth Hi-Fi i Amator w sklepie przy ul. 18 Sycznia 57
- ◆ dywany wzorzyste, importowane z Indii
- ◆ wykładziny podłogowe „Nowita” i „Siwella”
- ◆ dywany igłowe (duży wybór)
- ◆ w sklepie przy ul. Stradom 27 oraz w pawilonach na os. Nad Potokiem (Prokocim) przy ul. Komandosów 8 i w Nowej Hucie na os. Mistrzejowice
- ◆ firanki bawełniane koronkowe, w cenie od 56 do 120 zł, w sklepie przy ul. Brackiej 6.

Ponadto na sezon wiosenno-letni oferuje:

- ◆ komplety turystyczne z teksasu, w cenie od 550 do 1.400 zł,
- ◆ spodnie turystyczne, w cenie od 250 do 550 zł,
- ◆ modne i praktyczne ubrania męskie z tkaniny elanowej-nianej, w jasnych kolorach, w cenie od 1.800 do 2.500 zł, w sklepach: w Rynku Głównym 13, przy ul. Floriańskiej 28, przy ul. Floriańskiej 32, przy ul. Grodzkiej 32,
- ◆ atrakcyjne nakrycia głowy — damskie, młodzieżowe i dziecięce w sklepie przy ul. Jana 2,
- ◆ apaszki i gawroшки z jedwabiu naturalnego (duży wybór) oraz rękawiczki damskie letnie dederonowe, szczególnie w sklepie przy ul. Jana 2,
- ◆ torby sportowe, podróżne i gospodarcze w cenie od 240 do 550 zł, plażowe w cenie od 35 do 200 zł,
- ◆ kosmetyczki, portfele i portmonetki, w szerokim asortymencie, w sklepach: przy ul. Długiej 5, przy ul. Grodzkiej 38, przy ul. Szewskiej 9, przy ul. Boh. Stalingradu 59, przy ul. Podwale 7.

Równocześnie informuje, że otwarty został nowy zakład usługowy przy ul. Racławickiej 1, który wykonuje naprawy gwarancyjne i odpłatne odbiórników radiowych turystycznych i magnetofonów kasetowych. Czynny w godz. 10—18, w soboty 10—16.

K-3838

Rok Rubensowski

(Dokończenie ze str. 4)

u artystów wieku XIX — Piotra Michałowskiego i Norwida. Osobny problem to refleksy sztuki Rubensa w kompozycjach Matejki.

W POLSCE posiadamy niewiele oryginalnych dzieł pochodzących z pracowni mistrza. Wiele natomiast zachowało się w naszych zbiorach grafik będących dziełami wybitnych współpracowników Rubensa.

Zapewne nie do końca jeszcze doceniany i zbędny został wpływ jaki popularność tych grafik miała na sztukę polską nie tylko w dobie baroku. Nie ulega jednak wątpliwości, że wpływ ten był znaczny. Obchody Roku Rubensowskiego dają dobrą okazję do podjęcia szerszych badań nad refleksami sztuki mistrza z Antwerpii w naszym kraju.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK

Notatnik krakowski

DZIS O GODZINIE:

* 18 — Galeria „Mały Rynek” KMPiK, Mały Rynek 4 — Prezentacja Grupy „Laboratorium TP” z Katowic (teksty teoretyczne, fotografie, video).

JUTRO O GODZINIE:

* 11 i 12.15 — DDK Krowodrza, ul. Papiernicza 2 — Filmy dla dzieci.

* 16 — Klub „Starówka”, ul. Szczepańska 5 II p. — Kolorowe bajki i filmy oświatowe.

BOGUSŁAWA PALCZYŃSKA

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI BUDOWNICTWA w KRAKOWIE, ul. DZIERŻYŃSKIEGO nr 112

ogłasza WPISY

do klasy pierwszej

Zasadniczej Szkoły Budowlanej Przyzakładowej
w zawodach:

- ◆ ELEKTROMONTERA
- ◆ KIEROWCY MECHANIKA.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- życiorys
- świadectwo lekarskie o przydatności do pracy
- dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- pisemną zgodę rodziców kandydata
- kartę informacyjną ze szkoły
- podanie.

Podanie, wraz z wyżej wyszczególnionymi dokumentami, należy składać w Dziale Zatrudnienia, Plac i Szkolenia Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Budownictwa — w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 112, pokój nr 140. — Nauka obu zawodów trwa trzy lata.

Absolwenci mają pierwszeństwo w ubieganiu się o przyjęcie do Technikum dla Pracujących oraz w uzyskaniu dalszego zatrudnienia w KPIB.

K-3348

Dyrekcja Technikum i Zasadniczej Szkoły Zawodowej
„ELEKTROMONTAŻ” w Krakowie
ul. Kazimierza Wielkiego 33 — tel. 391-06

ogłasza WPISY

na rok szkolny 1977/78

do I klas ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
w zawodach:

- ELEKTROMONTER
- ŚLUSARZ-MECHANIK

Warunki przyjęcia:

- ukończenie 8 klasy szkoły podstawowej
- nie przekroczony 18 rok życia, a zakończony 15 do zawodu elektromontera i 16 do zawodu ślusarza
- dobry stan zdrowia

Wymagane dokumenty przy wpisie:

- podanie do Dyrekcji Szkoły na otrzymanym formularzu
- świadectwo z klasy VII i VIII szkoły podstawowej
- dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- świadectwo zdrowia, określające przydatność do zawodu.

Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej absolwenci mają zapewnić pracę w Przedsiębiorstwie „Elektromontaż” Nr 1 w Krakowie i jednocześnie mogą kontynuować naukę w tutejszym 3-letnim Technikum Elektrycznym dla Pracujących.

Blizszych informacji udziela Sekretariat Szkoły, codziennie od godziny 9 do godziny 15. K-3104

Praca

KRAWCOWA kwalifikowana, albo dobrze przygotowana — przyjmę. Pracownia krawiectwa damskiego, plac Mariacki 1. g-14238

Kupno

126 P nowy kupię. Telefon 399-06. g-14144

WARTBURGA, Trabanta combi, Skodę — kupię. Telefon 233-24. g-14758

Sprzedaż

ZAPOROŻEC sprzedam. — Telefon (grzeźnościowy) 110-90, w godz. 18-20. g-15211

SKODA 100 S, rok 1971 — nowy silnik, biotnik — sprzedam. Telefon 389-73, po godz. 15. g-14765

SPRZEDAM tani samochód Ford „Cortina” 1500 w bardzo dobrym stanie. Ul. Na Błonie 15. g-14438

PIERŚCIONEK z brylantem — sprzedam. Oferty 14394 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Lokale

ZAMIEŃNIE M-3 superkomfortowe na dwa mieszkania. Wiadomość: ul. Włotowa 2/59. g-14459

KUPIĘ mieszkanie własnościowe. Oferty z ceną kierować: „Prasa” Kraków, Wiślna 2, dla nr 14649.

SPRZEDAM M-3 własnościowe, II p., loggia, telefon, jasna kuchnia, os. Złotego Wieku 35/8. Telefon 400-60, wewn. 278. g-14225

MIESZKANIE komfortowe — 94 m², w Piotrkowie Trybunalskim — zamienię na mniejsze w Krakowie lub Nowej Hucie. Oferty 14751 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DOKTORANT, obcokrajowiec, z żoną, poszukuje pokoju z kuchnią lub garsonierą na 15 roku. Oferty 14371 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DO wynajęcia superkomfortowa garsoniera na okres 3 lat. Czyszczenie z góry. Oferty 14392 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NOWA Huta, al. Lenina! Pokój, kuchnia, 36 m², I piętro, zamienię na podobne, blisko śródmieścia. Pieczę wykluczone. Oferty 14386 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MLODE małżeństwo matematyków (możliwość korepetycji), poszukuje garsonierę lub pokój, od września na rok. Oferty 14648 „Prasa” — Kraków, Wiślna 2.

LADNE mieszkanie komfortowe, 80 m², zamienię na dwa oddzielne mieszkania. Warunki do omówienia. Oferty 14374 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MLODE małżeństwo przyjmie dozorostwo. — Warunek: mieszkanie. Oferty 14357 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MAŁŻENSTWO bezdzietne — studiujące i pracujące, poszukuje garsonierę lub niekrepującego mieszkania. Najchętniej w centrum. Oferty 14604 „Prasa” — Kraków, Wiślna 2.

POKÓJ, kuchnia, superkomfortowe, kwaterekowe, os. Uroczyska 4/8, II p., słoneczne, z balkonem — 38 m², zamienię na 2 pokoje, kuchnia, w Nowej Hucie, do II p. Warunki do uzgodnienia.

Nieruchomość

SPRZEDAM parcele budowlane — Borek Szlachecki 103 koło Krakowa. — Konstanty Krawiec. g-14774

KRAKÓW - Podgórze! — Sprzedam dom dwurodzinny, superkomfortowy, na ukończeniu lub połowę, względnie mieszkanie w tym domu. W rozliczeniu mieszkanie własnościowe lub dom jednorodzinny. — Oferty 14360 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM dom komfortowy w Skawinie. — Poważne oferty kierować: „Prasa” Kraków, Wiślna 2, dla nr 14577.

Zguby

PISKORZ Halina, zam. Skawina, ul. Słoneczna 6/36, zgubiła legitymację szkolną, wydaną przez Zespół Szkół Energetycznych w Krakowie. g-14375

SOKÓŁ Grażyna, Kraków, ul. Orawska 5/2, zgubiła legitymację studencką — wydaną przez WSP. g-14629

TARGOSZ Marcei, Kraków, ul. Prądnicka 65/24, zgubił legitymację studencką nr 172/c/76 — wydaną przez AGH w Krakowie. g-13898

PAJAK Andrzej, Kraków, Siemiradzkiego 33 — zgubił legitymację studencką 9249/123/7, wydaną przez AM Kraków. g-14428

SARNECKA Jadwiga — Kraków, Budryka 7, zgubiła legitymację studencką, wydaną przez Akademię Ekonomiczną. g-14527

CZERNASTEK Wanda, Kraków, Racławicka 9 — zgubiła legitymację studencką, wydaną przez Akademię Ekonomiczną. g-14526

PÓŁROCZNE STUDIUM

na tytuł

„DYPLOMOWANEGO MISTRZA”

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 639-41 oraz Ośrodek Informacji Usługowej WUSP „Gromada” — Kraków, ul. Floriańska 20, telefon 200-44, 565-88. K-3709

ZAKŁAD GARBARSKI

w KRAKOWIE, al. KRASIŃSKIEGO 11 b

zatrudni

35 ABSOLWENTÓW 8 klasy szkoły podstawowej

do praktycznej nauki zawodu:

◆ GARBARZA.

Kandydaci zostaną skierowani przez Zakład do Zasadniczej Szkoły Przemysłu Skórzanego w Krakowie.

Czas trwania nauki 2 lata — Wiek kandydatów 16 lat.

Kandydaci winni zgłaszać się do dnia 30 czerwca 1977 roku, w referacie kadr: szkolenia zawodowego, w Zakładzie Garbarskim, w Krakowie, al. Krasińskiego 11 b i przedłożyć następujące dokumenty:

- dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- świadectwo ukończenia 8 klasy szkoły podstawowej (dostarczyć po ukończeniu nauki)
- świadectwo lekarskie zezwalające na podjęcie nauki zawodu
- kartę informacyjną (szkolną)
- dwie fotografie.

Absolwentom zapewnią się pracę na miejscu w Krakowie.

Absolwenci mogą ubiegać się o przyjęcie do Technikum Przemysłu Skórzanego dla Pracujących, Wydział Zaoczny w Radomiu, a następnie mogą podjąć studia wyższe zaoczne na Politechnice Świętokrzyskiej, na Wydziale Garbarskim w Radomiu.

Zakład Garbarski będzie zwracać uczniom koszty przejazdu do szkoły do Radomia.

K-3414

Zespół Szkół Zawodowych Ministerstwa Górnictwa
w Krakowie, ul. Brzozowa 5

ogłasza WPISY

do nowo utworzonej w Krakowie przy ul. Brzozowej 5
Zasadniczej Szkoły Górniczej
Kopalni Węgla Kamiennego „Piast” Tychy

kształcącej w zawodach:

- ◆ GÓRNIK technicznej eksploatacji złóż
- ◆ MECHANIK maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego.

Warunki przyjęcia:

- nie przekroczony 18 rok życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- zaświadczenie lekarza o przydatności do zawodu górniczego (skierowania na badania lekarskie wydaje dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych).

Przy wpisie należy złożyć w dyrekcji Zespołu:

- podanie o przyjęcie, podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna
- życiorys
- dowód osobisty rodziców (do wglądu)
- ostatnie świadectwo szkolne

Ponadto za pośrednictwem Dyrekcji Zespołu należy zawrzeć umowę z zakładem pracy.

Szczegółowych informacji dotyczących przyjęcia do szkoły udziela Dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych Ministerstwa Górnictwa w Krakowie, ul. Brzozowa 5 — telefon nr 627-61.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów:

- do noszenia odznaki absolwenta zasadniczej szkoły górniczej
- do wstępu do 3-letniego technikum górniczego dla młodzieży nie pracującej, bez egzaminu wstępnego
- do uzyskania stanowisk, na które wymaga się kwalifikacji zawodowych górniczych.

K-3688

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego
„BUDOSTAL-3” w Krakowie-Nowej Hucie

przyjmie do pracy

na terenie Krakowa i budowy Huty „Katowice”:

- ◆ CIEŚLI
- ◆ MURARZY
- ◆ BETONIARZY
- ◆ SPAWACZY specjalizowanych (z uprawnieniami)
- ◆ ELEKTRYKÓW z uprawnieniami SEP — do 1 KV i bez ograniczeń
- ◆ MECHANIKÓW i OPERATORÓW sprzętu budowlanego, z uprawnieniami
- ◆ PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych
- ◆ MISTRZÓW BUDOWIANYCH
- ◆ INŻYNIERÓW i SPECJALISTÓW do działów przygotowania produkcji i projektowania organizacji robót, z uprawnieniami.

Przedsiębiorstwo zapewnia wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie. — Przedsiębiorstwo posiada hotele robotnicze, stołówki, własne ośrodki wypoczynkowe w górach i nad morzem.

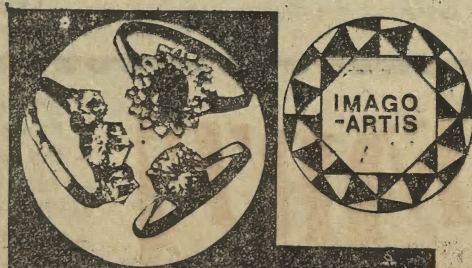
Pracownikom zatrudnionym na budowie Huty „Katowice”, Przedsiębiorstwo zapewnia zakwaterowanie, a robotnikom pośliki regeneracyjne.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela:

— Dział Zatrudnienia i Plac Przedsiębiorstwa — 31-979 Kraków 28, skrytka pocztowa 38, telefon nr 446-60, wewn. 57-91.

Dojazd do przystanku koło Kopca Wandy w kierunku Cementowni tramwajem nr 15 i 20.

K-3746



KAMIENIE JUBILERSKIE

szlifuje, poleruje i inne prace z zakresu obróbki

w y k o n u j e

„IMAGO ARTIS”

Spółdzielnia Pracy Rękodziela
Artystycznego w Krakowie.

Zlecenia przyjmuje Zakład Usługowy Złotniczo-Jubilerski Nr 11

ul. Meiselsa 2

w każdy czwartek, w godz. 10-16,

KORZYSTAJCIE z nowych usług
„IMAGO ARTIS”!

K-3626

Choć widmo spadku zaglądało w oczy była... szansa na medalowe miejsce

Spośród sportów zespołowych, których mistrzostwa odbywają się w sezonie jesienno-zimowym, szczypiorniki najpóźniej zakończyły rozgrywki. Trwały one, jeśli chodzi o I ligę, od września ubiegłego roku aż do połowy maja br. Takie ułożenie terminarza mistrzostw na mnóstwo mankamentów i nie świadczy o działalności Związku Piłki Ręcznej w Polsce.

Bezspornie najlepszym zespołem minionego sezonu był chorzowski RuCh, który na mecie wyprzedził o kilkanaście punktów warszawską Skrę i wrocławski AZS. RuCh zdecydowanie górował nad pozostałymi drużynami, z których najsłabszym okazał się SZS-AZS Pałac Młodzieży z Tarnowa. Pozostałe zespoły można by z kolei podzielić na dwie grupy: pierwszą — Skra, AZS Wrocław, AKS Chorzów, Sośnica Gliwice i Cracovia i drugą wyraźnie słabszą — Start Gdańsk, Pogoń Szczecin i AZS Warszawa.

Jak w minionym sezonie wypadła Cracovia, jedyny reprezentant naszego miasta w ekstraklasie szczypiornistek? Uwa-

zam, iż białoczerwone zasłużyły na wysoką ocenę, choć nie w pełni spełniły oczekiwań, mogły bowiem, moim zdaniem, uplasować się wyżej w ligowej tabeli, mogłyby nawet zdobyć medalowe miejsce. Przypomnijmy najpierw, że drużyna piłkarek ręcznych Cracovii, podobnie zresztą jak cały klub, przed kilku laty przeżywała bardzo poważny kryzys: w sezonie 1972/73 została zdegradowana z ekstraklasy, później przez dwa lata grała w II lidze, przed rokiem ledwo utrzymała się w gronie najlepszych zespołów krajowych, obecnie zaś zajęła szóste miejsce, które, jak już wspomnieliśmy, mogło być lepsze. Dlaczego jednak tak się nie stało? Po pierwsze, w zespole krakowskim gra aż siedem studentek AWF, nauka, sesje egzaminacyjne, a przede wszystkim zimowe obozy narciarskie spowodowały, że nie były one zawsze w pełnej dyspozycji fizycznej do ciężkich spotkań ligowych. Po drugie, w połowie sezonu dwie zawodniczki (H. Rekas i A. Dziektarz), które grały na tzw. środku ataku (fachowo nazywa się to „na kole”), z uwagi na sprawy rodzinne i kontuzje, przestały trenować. To zmusiło trenera w trakcie rozgrywek do przestawienia gry całego zespołu. Dodajmy do tego, iż z początkiem sezonu mistrzowskiego Cracovia przegrała dość pechowo kilka pojedynków, a w trakcie długich rozgrywek nastąpiły też pewne spadki formy (np. niezrozumiała była metamorfoza białoczerwonych w drugiej rundzie w spotkaniach z Pogonią, najpierw Cracovia odniosła zdecydowane zwycięstwo, a w następnym dniu z tą samą, słabutko grającą drużyną, doznała wysokiej porażki). Wielkich możliwościach drużyny świadczy jednak jej ostatnie pewne zwycięstwa nad medalistami mistrzostw AZS-em Wrocław i Skrą Warszawa.

Obserwowałem prawie wszystkie mecze, jakie Cracovia rozgrywała w Krakowie, i na podstawie tego mogę stwierdzić, że białoczerwone są na jak najlepszej drodze do powrotu do świetnych tradycji sprzed kilkunastu lat, kiedy to drużyna ta zdobywała mistrzostwo Polski. Oczywiście, aby do tego doszło muszą być spełnione odpowiednie warunki, m. in. chodzi tu o przygotowanie odpowiednich rezerw, o pewne uzupełnienia obecnej kadry (przede wszystkim na pozycji „kolejowej”) itp. Postęp jest jednak widoczny.

Tymczasem rozeszła się wieść, że współtwórca sukcesów Cracovii, jej trener, mgr Edward SURDYKA, złożył rezygnację z prowadzenia zespołu.

Na ten temat prezes Cracovii, doc. dr Julian REJDUCH, powiedział: „Jeśli chodzi o mgra Edwarda Surdykę, to przed blisko dwudziestu laty, kiedy po raz pierwszy kierowałem klubem, tworzył podwaliny pod pasmo sukcesów szczypiornistek. Zrobimy wszystko, aby ten doskonały szkoleniowiec wycofał swą rezygnację i pozostał nadal w Cracovii. Przy sposobności, tą drogą, chciałbym gorąco podziękować zawodnikom, trenerowi, działaczom za dotychczasowe wyniki. Zarząd klubu dołoży wszelkich starań, aby stworzyć odpowiednie warunki dla całej sekcji, chcemy bowiem, żeby nasza drużyna znalazła się, tak jak dawniej, w gronie najlepszych zespołów w kraju, aby przysparzała chwały Cracovii”.

M. KASPRZYK

Telegraficznie

WARSZAWA. Sekretarz KC PZPR Edward Babich przyjął w związku ze zjazdem TKKF kierownictwo obchodzącego 20-lecie Towarzystwa na czele z prezesem Krzysztofem Trębaczewiczem, przekazując działaczom podziękowania za dotychczasową pracę.

DUESSELDORF. Wojciech Fibak awansował do półfinału tenisowego turnieju Grand Prix pokonując Amerykanina Jeffa Borowiaka 6:1, 6:3.

ZURYCH. Piłkarskie puchary zdobyli: dla Szwecji — Oesters Vaexjö, Holandii — Twente Enschede, Danii — Vejle BK.

WIEDEŃ. Po 3 etapach kolarskiego wyścigu dookoła Dolnej Austrii na czele znajdują się Polacy: K. Wasaty i R. Szurkowski.

HELSINKI. Podczas finałowego turnieju eliminacyjnej grupy B przed mistrzostwami Europy koszykarki Polska przegrała z Finlandią 94:96 (86:86, 41:43).

Totek

MAŁY LOTEK płaci: w I losowaniu — za piątki po 107.569 zł, za czwórki po 1.066 zł, za trójki po 59 zł; w II losowaniu — za piątki po 309.383 zł, za czwórki po 1.573 zł, za trójki po 96 zł. Express-Lotek płaci: za czwórki po 4.184 zł, za trójki po 130 zł.

Rogosz zdecydował skończyć przesłuchanie. Jedralowa była w widoczny sposób zmęczona. Zapytał na pożegnanie, czy mógł ktoś wkraść się na stryszek bez zwrócenia jej uwagi.

— Jak najbardziej! Do mieszkania Wrzosa wchodziło się przez zewnętrzne schody, ganek, niewidoczny nawet z jej okien. Nie ścierpiałaby, żeby ktoś przechodził przez jej pomieszczenia...

Wsiadli do samochodu i wrócili do Komendy. Rogosz w czasie jazdy milczał planując dalsze kroki, a Kollat wstrzymywał się od uwag, nie widząc u towarzysza entuzjazmu dla wspólnych rozważań. Dziwny człowiek z tego pracownika Biura. Wciąż napięty, jakby się Bóg wie co, rozgrywał. Koniec końców dintojry w środowisku przestępczym nie należą do rzadkości. Wyśiadając z wozu zapytał ze znacznie zmniejszonym zapalem, czy będzie teraz potrzebny?

Rogosz wciąż „nieobecny” odpowiedział, że nie. Może się włączyć do przesłuchań prowadzonych przez inspektorów z Krakowa. Zajrzyj do nich dziś jeszcze...

Skierował kroki do gabinetu majora, który był tego dnia w terenie. Połączył się „milicyjnym” z Janką:

— Jaka dziś pogoda w Warszawie?

— Słoneczko, panie kapitanie. Widziałam Jankę wczoraj w stołowie. Miał znakomity apetyt. Żarnowski zafundował mu dwa „drugie”.

— Mam prośbę, tym razem nie osobistą. Proszę za telefonować do Telewizji, Biuro Emisji, poprosić panią Halinę Kawęczą. Rozmawiałem kiedyś przez telefon z tą panią. Trzeba zapytać, czy istnieje możliwość od stworzenia programu z 9 listopada?

— Pewno z tego roku.

— Jeżeli tak, czy mogą załadować pracownika i materiały...

— Naturalnie, że do naszego wozu.

— Co ich to obchodzi?

— Chciałbym mieć to wszystko jutro, kolo godziny dwunastej w Krakowie. W oddziale krakowskiej tele-



wizji. Najlepiej przekazać do pana Mazana. Rozumiemy się? — I poprosił o połączenie z szefem.

Przekazał mu w pierwszych słowach ostatnie nowości. Wiadomość o tym, że ślady linii papilarnych nie pozwoliły na zidentyfikowanie w osobie nieżyjącego Wrzosa — zabójcy Krawczyka, Zawadka przyjął z wyraźnym zadowoleniem.

Rogosz nie miał wątpliwości. Udzielił mu każdej pomocy w ujawnieniu sprawców zabójstwa Markowskiego i Wrzosa. W spotkaniu ze starym dramatem będzie sam. Zdany tylko na siebie. A jednak tym razem był przekonany, że jest na właściwym tropie. Zapomniał tylko, że za każdym poprzednim niefartem sądził podobnie.

Ledwo odłożył słuchawkę, zatelefonowała Janka.

— W telewizji powiedzieli, że nie z tego nie będzie. Nie wydadząśmy MW, to znaczy magnetowidowej. Owszem, mają teckę z dnia 9 listopada, ale nie wszystkie. Na przykład dziennik „idzie na żywo”. Jest tylko głos, który zapisują. Obraz można sobie dośpiewać. Magazyn dziennika przechowywany jest także na taśmie magnetowidowej. Przydaje się czasem do „Panoramy”. Dotarła do samego Cześnina. Owszem, można odtworzyć to co mają, ale tylko na miejscu.

Rogosz zastanawiał się przez chwilę i poprosił Jankę o zarezerwowanie na koszt Biura pokoju jednoosobowego w Warszawie.

— Tak! Na jutro. Najlepiej „Bristol” albo „Europejski”. Byle nie „Grand”.



Francuz J. Hardy wygrał XII etap

XII ETAP kolarskiego Wyścigu Pokoju prowadzący z Usti nad Labą do Sokolova (162 km) nie przyniósł zmian na czele głównych klasyfikacji. Kolejną udaną akcją przeprowadzili jednak kolarze ZSRR. Trójka: Zając (ZSRR), Hardy (Francja) i Sprangers (Belgia) zainicjowała ucieczkę i na 132 kilometrze trasy posiadała już 3,5 min. przewagi nad peletonem. Zachodziła więc obawa, że Zając zdoła wyprzedzić w klasyfikacji T. Mytnika. Peleton na czele z Pola-

kami zniwelował jednak przewagę do 50 sek.

WYNIKI INDYWIDUALNE XII ETAPU: 1. J. Hardy (Francja) 4.00.53 godz. (z 30 sek. bon.), 2. W. Sprangers (Belgia) 4.01.03 godz. (z 20 sek. bon.), 3. J. Zając (ZSRR) 4.01.13 godz. (z 10 sek. bon.). Miejsca Polaków: 21. J. Raczkowski, 26. C. Lang, 32. J. Brzeźny, 38. W. Bielski, 49. T. Mytnik — wszyscy w czasie 4.02.13 godz.

WYNIKI DRUŻYNOWE XII ETAPU: 1. Francja — 12.05,19 godz., 2. Belgia — 12.05,29 godz., 3. ZSRR — 12.05,39 godz.; 9. Polska — 12.06,39 godz.

WYNIKI INDYWIDUALNE PO 12 ETAPACH: 1. A. Pikkuus (ZSRR) 35.49,19 godz., 2. W. Oso-kin (ZSRR) 35.49,35 godz., 3. T. Mytnik 35.54,02 godz., 4. J. Skoda (CSRS) 35.54,30 godz., 5. S. Schmeisser (NRD) 35.55,31 godz., 6. B. Drogan (NRD) 35.55,55 godz. Miejsca pozostałych Polaków: 9. C. Lang 35.56,24 godz., 16. J. Brzeźny 35.57,55 godz., 19. J. Raczkowski 35.58,44 godz., 50. W. Bielski 36.11,29 godz.

WYNIKI DRUŻYNOWE PO 12 ETAPACH: 1. ZSRR — 107.36,08 godz., 2. NRD — 107.46,47 godz.,

3. CSRS — 107.47,39 godz., 4. Polska — 107.48,17 godz., 5. Francja — 107.54,59 godz., 6. Rumunia — 108.04,04 godz.

Dziś ostatni etap XXX Wyścigu Pokoju z Sokolova do Pragi (154 km).

Najważniejszy mecz w Krośnie

Karpaty-Cracovia o II miejsce w tabeli

NAJWAŻNIEJSZY mecz 21 kolejki spotkań IV grupy ligi międzywojewódzkiej rozegrany zostanie w Krośnie gdzie piłkarze miejscowych Karpat podejmować będą Cracovię. Aktualnie oba te zespoły mają po 25 pkt., a Cracovia zajmuje drugie miejsce w tabeli wyprzedzając Karpaty jedynie lepszym stosunkiem bramek. Mecz w Krośnie będzie więc bardzo istotny gdyż jego zwycięzca stanie się pierwszym rywalem Resovii (I miejsce w tabeli, 28 pkt.) na drodze do II ligi. Lider tabeli przyjeżdża do Krakowa gdzie rozegra mecz ze zdegradowanym już Borkiem. Rzeszowianie wcale jednak nie muszą mieć łatwego zadania — przypomnijmy, że w I rundzie w Rzeszowie Borek zdołał wywalczyć remis 1:1.

W pozostałych meczach zmierzą się: Garbarnia — Metal, MZKS Jasło — Polna, Sandecja — Prokocim, Stal — Glinik oraz Tarnovia — Chemik. (wi-gr)

* Rozgłoszonia Krakowska Polskiego Radia przeprowadzi bezpośrednią transmisję z II połowy meczu Karpaty — Cracovia, w niedzielę o godz. 18.00, na falach UKF 68.75 MHz.

Turystyczna oferta PZMot.

WCZORAJ w Klubie Dziennikarzy miała miejsce konferencja prasowa, w której uczestniczyli przedstawiciele Biura Turystyki Zagranicznej PZMot. i działacze okręgu krakowskiego tej organizacji. Temat — sprawa wyjazdów zagranicznych dla zmotoryzowanych turystów.

Działalność BTZ PZMot. i jego wojewódzkiego agend jest bardzo wszechstronna i szeroka, omówieniu jej poświęcimy więcej miejsca w przyszłym tygodniu, dziś tylko krótko informacja dla wybierających się samochodami na zagraniczne wycieczki, że PZMot. dysponuje jeszcze sporą ilością wolnych miejsc w Bułgarii, Rumunii a także Jugosławii łącznie ze szczytem okresu wakacyjnego a więc lipcem i sierpniem. Ceny wyjazdów zróżnicowane, dostępne zarówno dla ludzi, którzy chcą spędzić zagraniczne wakacje tanim kosztem, jak też i dla tych, którzy pragną wypocząć w luksusowych warunkach. Bliższych informacji można zasięgnąć w Oddziale Krakowskim PZMot. ul. Sławkowska 4. (1)

Dokąd pójdziemy?

Dziś

PIŁKA NOŻNA
Godz. 18.00 Boisko Hutnika:
Hutnik — Piast
(II liga)

KOSZYKÓWKA
Godz. 16.00 Hala Hutnika:
Turniej koszykarzy
o puchar „Dnia Hutnika”

Jutro

PIŁKA NOŻNA
Godz. 11.00 Boisko Korony:
Garbarnia — Metal

Godz. 17.30 Boisko Borka:
Borek — Resovia
(Liga międzywojewódzka)

JUDO
Godz. 11.00 Hala Wisły:
Trójmecz I-ligowy

KOSZYKÓWKA
Godz. 10.00 Hala Hutnika:
Turniej koszykarzy
o puchar „Dnia Hutnika”

- Nazwisko?
- Solarz Irena.
- Czy babka przystojna?
- Zdecydowanie.

Janka gwizdnęła, ale zaraportowała służbowo:

— Tak jest, panie kapitanie. Rozumiemy się.

— Przedrzeźnia mnie. Ale ziółko ta Janka — powiedział do Jaroska, który wszedł do gabinetu zadowolony, że spotyka w nim przyjaciela.

— Co u ciebie nowego?

— Wciąż pod górke, ale jednak do przodu.

— To znaczy?

— Jeżeli masz cierpliwość, skłonny ci jestem opowiedzieć, na jakim przystanku znajduję się dziś.

Spojrzał na zegarek.

— Jest dwunasta czterdzieści pięć. Dzień 18 listopada.

Rok wiadomo.

Nastawił dzwignię magnetofonu.

— Występujesz jako świadek?

— Nie! Jest to rodzaj auto-kontroli. Posłuchaj!

„Najpewniej Wrzosa i Markowskiego usunęła ze świata jedna ręka. W tym miejscu zmuszony jestem nadać postawić znak zapytania. Nie znam sprawcy! Wiem natomiast, że Markowski nie zgodził się na propozycję wspólnego wyjazdu, celem odzyskania pieniędzy czy kosztowności, zdobytych z całą pewnością w sposób nielegalny. Niewykluczone, że Wrzosa działał w porozumieniu z kimś, kto czekał na wynik rozmowy tych dwojga. Jest to tylko przypuszczenie. Nie mam na jego poparcie dowodu.

Kiedy okazało się, że Markowski nie zamierza brać udziału w aferze, niestety — nie wiem, w jakiej... Co więcej, skłonny jestem w ostateczności zwrócić się o pomoc, należy rozumieć, że miał na myśli — milicję. Wrzosa sam, czy w zмовie z innym osobnikiem zdecydował pozbyc się kłopotliwego współnika.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(44)